

BIM

ISSN1232-5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY

CZERWIEC 1995 • NR 6(34) CENA 0,80 zł (8 000 zł)



610 LAT BRZESKA



fol. J. Głuch

DO MIESZKAŃCÓW MIASTA BRZESKA

Tegoroczne „Dni Brzeska” zbiegły się z 610 rocznicą nadania miastu przez Królową Jadwigę prawa magdeburskiego.

Ten jubileusz łączy się ze 150 rocznicą założenia okocimskiego Browaru przez barona Jana Goetza. Zakład ten przyczynił się do rozwoju naszego miasta. Dziś mamy wiele innych znaczących zakładów w Brzesku, ale jego pozycja przynosi nadal największy splendor dla miasta nad Uśzwicą.

Oddając przy tej okazji cześć całym, pokoleniom mieszkańców Brzeska, które przyczyniły się do obecnego kształtu naszego grodu składamy wszystkim obywatelom serdeczne pozdrowienia i życzenia, aby ich twórczy wysiłek przyczynił się również do rozwoju miasta, i aby z tego powodu doznali osobistej satysfakcji.

Przewodniczący Rady Miejskiej
mgr Józef Kaczmarczyk

Burmistrz Miasta Brzeska
mgr inż. Lech Pikuła

BIMI

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY Redaguje zespół :

Ryszard Cuber - redaktor naczelny , **Zofia Sitarz** - sekretarz redakcji , **Jerzy Wyczasany**, **Józef Baran**, **Tomasz Czyrek**

Zdjęcia - **Artur Gawenda** **Korekta** - **Zofia Sitarz**

Adres : 32-800 Brzesko, ul. T. Kościuszki 7, tel. 317-03. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie - w razie ich wykorzystania - możliwość dokonywania skrótów oraz zmiany tytułów. **Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności** .

Wydawca : Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku . Dyżury w redakcji prowadzone są od poniedziałku do piątku w godzinach od 10 -19 .

Druk : Brzeska Oficyna Wydawnicza , A.R. Dziedzic , ul. Czarnowiejska 1 , tel. 311-91

**Zarząd Miasta Brzeska
i Miejski Ośrodek Kultury
zapraszają
na Obchody 610 lecia Miasta Brzeska
oraz 150 lecia Browaru w Okocimiu**

PROGRAM OBCHODÓW :

3 - 4 VI

GODZ. 9.00 - OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ KRĘGLARSKI

4 VI

GODZ. 9.00 - ZAWODY WĘDKARSKIE (TRZY STAWY)

5 VI

GODZ. 10.30 - OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ PIŁKI MINISIATKÓWKI (SP NR 2)

7 VI

GODZ. 12.00 - TERENOWE WYŚCIGI NA ROWERACH GÓRSKICH (PARK W OKOCIMIU)

GODZ. 16.00 - TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ (BOISKO TRENINGOWE OKS)

8 - 9 VI

GODZ. 9.00 - OGÓLNOPOLSKIE TURNIEJE PIŁKI SIATKOWEJ SZKÓŁ PODSTAWOWYCH (SP NR 2 I LO)

9 VI

GODZ. 14.00 - TURNIEJ PIŁKI PLAŻOWEJ (OBOK KORTÓW TENISOWYCH)

GODZ. 15.30 - WYSTĘPY ZESPOŁÓW FOLKLORYSTYCZNYCH: „PORĘBIANIE „
„KRAKOWIACY ZIEMI BRZESKIEJ „ „JADOWNICZANIE „ (PLAC KAZIMIERZA)

10 VI

GODZ. 10.00 - REJONOWE ZAWODY STRZELECKIE DZIECI I MŁODZIEŻY (STRZELNICA)

- WYSTĘPY, ZABAWY I KONKURSY Z ATRAKCYJNYMI NAGRODAMI DLA NAJMŁODSZYCH ORAZ PROJEKCJE
FILMÓW VIDEO (MOK)

GODZ. 11.00 - BIEGI ULICZNE MŁODZIEŻY I DOROSŁYCH ORAZ XI OGÓLNOPOLSKI BIEG PRZEŁAJOWY ZIEMI BRZESKIEJ

GODZ. 11.15 - WYSTĘP TEATRZYKU „MASKOTKA „ ZE SP NR 2 (PLAC KAZIMIERZA)

GODZ. 12.30 - MECZ PIŁKI NOŻNEJ - REPREZENTACJA DZIENNIKARZY KRAKOWA - REPREZENTACJA MIASTA
(BOISKO TRENINGOWE OKS)

GODZ. 14.00 - KONCERT ZESPOŁU BLOOD MANEY (PLAC KAZIMIERZA)

- POKAZY MODY

GODZ. 15.00 - POKAZY STRAŻACKIE (TARGOWICA)

- POKAZY MODY

GODZ. 17.00 - KONCERT ZESPOŁU POD BUDĄ (PLAC KAZIMIERZA)

GODZ. 19.30 - KONCERT ZESPOŁU DE MONO (PLAC KAZIMIERZA)

GODZ. 21.00 — 23.00 DYSKOTEKA

11 VI

GODZ. 10.00 - ZAWODY STRZELECKIE SENIORÓW (STRZELNICA)

GODZ. 14.45 - PRZEMARSZ ORKIESTR DĘTYCH Z BROWARU NA PLAC KAZIMIERZA. KONCERT I MUSZTRA PARADNA
(ORKIESTRY: OZP, KRAKOWSKIEGO OKRĘGU WOJSKOWEGO I DUŃSKA ORKIESTRA WOJSKOWA)

GODZ. 16.30 - WYSTĘP ZESPOŁU MŁODZIEŻOWEGO (PLAC KAZIMIERZA)

GODZ. 17.00 - WYSTĘPY DZIECIĘCYCH ZESPOŁÓW FOLKLORYSTYCZNYCH Z BRZESKA I IWKOWEJ (PLAC KAZIMIERZA)

GODZ. 21.00 - MARYLA RODOWICZ I KABARET 60-TKA (J. ZYKUN, A. ZAORSKI, J. KRYSZAK), (PLAC KAZIMIERZA)

GODZ. 24.00 - POKAZ SZTUCZNYCH OGNI (PLAC KAZIMIERZA)

POKAZOM TOWARZYSZYĆ BĘDĄ WYSTAWY: SPRZĘTU PRODUKOWANEGO PRZEZ
ZNTSi S, OSIĄGNIĘĆ BRZESKIEGO RZEMIOSŁA (CECH RZEMIOSŁ) ORAZ MALARSTWA UCZNIÓW LICEUM PLASTYCZNEGO W NOWYM WIŚNICZU
(MOK). ORAZ POKAZY MODY AGENCJI REKLAMOWEJ „AGMA „ - AGATY MUSIAŁ Z BRZESKA.

SPONSORZY DNI BRZESKA: ZNTSi S, POL - AM - PACK, CAM - PACK, OSM, PSS, PZU,
SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZA, STOWARZYSZENIE PRZEDSIĘBIORCÓW BRZESKICH, CECH RZEMIOSŁ RÓŻNYCH, BANK SPÓŁDZIELCZY,
PKO, AGROPASZ, MPEC, OZP SA.

BRZESKO

Historia & Współczesność

Trudno uwierzyć, aby historia pięknie położonego miasta, z którego północnej strony rozciągają się niziny, a południowej coraz wyżej piętrzące się wzgórza, zaczęła się wraz z dokumentem Królowej Jadwigi wydanym 26 stycznia 1385 roku w Krakowie, a dotyczącym przenosin dóbr wojewody krakowskiego Spytki z Melsztyna z prawa polskiego na prawo niemieckie (magdeburskie). Wydaje się, że tak jak inne miejscowości byłego powiatu brzeskiego ze względu na swoje położenie geograficzne musiało tu istnieć znacznie wcześniej, nawet od epoki neolitu (młodszej epoki kamiennej) osadnictwo, związane z trendami, które zostały udokumentowane, a tyczą osadnictwa w dolinach Dunajca, Wisły i Uswicy. W każdym razie dokąd nie zostaną dokładnie zbadane ślady grodzisk w Brzesku i najbliższej okolicy musimy skupić się na dacie lokacji miasta na prawie niemieckim w 1385 roku.

Nazwa Brzesko, lub Brzesko Podgórne pojawia się w dokumentach dopiero w XVII wieku, wcześniej od wysokiego brzegu Uswicy, nad którym jest usytuowane, zwano je **Brzeg** lub **Brzeżeg**, a także często w okresie nawet po II wojnę światową przybywający na jarmarki mieszkańcy okolicznych wsi jechali do Brzyska.

W rok po przeniesieniu miasta z prawa polskiego na magdeburskie, wojewoda krakowski, właściciel Brzeska wywalczył nadanie króla Władysława Jagiełły polegające na zwolnieniu mieszkańców miasta od ceł i myt. Właściciele miasta, Melsztynscy, w XV wieku nadają Brzesku przywilej posiadania targów w każdy wtorek, co przyczynia się do rozwoju rzemiosła w mieście, albowiem wytwórcy znajdują rynek zbytu pośród przybywających do Brzeska kupców. Wiekopomny fakt dla miasta to powstanie na miejscu starego, drewnianego kościoła parafialnego świątyni murowanej pod wezwaniem św. Jakuba. Kościół ten powstaje dzięki fundacji i staraniom właściciela Brzeska, kasztelana Spytki z Melsztyna.

Do połowy XVII wieku miasto rozwija się dość intensywnie, dzięki przywilejom Kazimierza Jagiellończyka (prawo odbywania jarmarku w dniu 8 września), Zygmunta III Wazy (zezwolenie na 4 jarmarki w roku).

W 1655 roku miasto podzieliło losy całej Rzeczypospolitej dostając się pod okupację Szwedów, dwa lata później łupi miasto sojusznik Karola X Gustawa - Jerzy Rakocy. W między czasie zmienia się właściciel miasta. Zostaje nim, w 1512 r. Paweł Czamy, herbu „Nowina”. Trudno przypisać nowym

właścicielom winę za upadek miasta. Zmniejszenie się liczby rzemieślników w mieście, pierwszy większy pożar, który niszczy drewnianą zabudowę (1678) i pomory doprowadziły do całkowitego upadku miasta. W tym trudnym okresie następują kolejne zmiany właścicieli Brzeska, którymi zostają Drochojowscy, a następnie Gumieniewscy (dzisiejszy herb „Gryf” miasto zawdzięcza właśnie im).

W II połowie XVIII w. sytuacja gospodarcza miasta znacznie się poprawia, związane jest to z permanentnym napływem Żydów, którzy rozwijają zarówno produkcję (np. Browaru) jak i handel z innymi miejscowościami.

Brzesko już w pierwszym rozbiórze dostało się pod okupację austriacką. Administracyjnie po wielu zmianach ostatecznie w 1782 r. znalazło się w cyrkule bocheńskim.

Bardzo ważne zmiany w tym czasie przyniósł rok 1865, gdy w wyniku dążeń ośrodkowych w cesarstwie austriackim sejm galicyjski nabierał coraz większego znaczenia i uchwalał cały szereg ustaw rozbudowujących ustrój autonomiczny w Galicji. Podjął on decyzję o powołaniu do życia gmin i powiatów. Jednym z 68 powiatów powołanych w Galicji Zachodniej był powiat brzeski. Jednostką nadrzędną pozostały jeszcze cyrkule, do roku 1867, w którym uległy likwidacji, a jednocześnie decyzją ministra stanu zmniejszono liczbę powiatów, przy czym z brzeskiego, czchowskiego i wojnickiego utworzono jeden, z siedzibą w Brzesku. Wydaje się, że ustanowienie powiatu Brzesko związane było z jego położeniem w pobliżu wybudowanej niedawno linii kolejowej z Krakowa do Dębicy, a także ze znacznym ożywieniem w miasteczku, spowodowanym powstaniem w pobliskim Okocimiu rozbudowującego się od 1845 r. Browaru. Powiat brzeski, jeden z najludniejszych, a jednocześnie słabych gospodarczo przetrwał do roku 1975, kiedy to podjęto decyzję o dwustopniowym podziale administracyjnym na województwa i gminy.

Pierwsze inwestycje zrealizowano dopiero w latach pięćdziesiątych. Były to budynki wielomieszkaniowe (Browarna, Kościuszki, Nowa). Dynamiczny rozwój miasta rozpoczął

się w latach sześćdziesiątych. W 1962 r. powstała miejscowa spółdzielnia mieszkaniowa, której dziełem są nowe osiedla mieszkaniowe na terenie miasta (m.in. Browarna, Ogrodowa, W. Jagiełły). W 1970 r. oddano do użytku Fabrykę Opakowań Blaszanych (POL - AM - PACK), nieco wcześniej urochomiono Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego. W tym czasie wybudowano strażnicę Zawodowej Straży Pożarnej, a rok później rozpoczęto budowę osiedla przy ul. Legionów Piłsudskiego. Od 1973 r. miasto zaopatrywane jest w wodę z Dunajca, magistralą Łukanowice - Brzesko o długości 23 km. Nastąpiła rozbudowa infrastruktury technicznej Brzeska. W 1976 r. uruchomiono kolejny duży zakład - Zakłady Naprawcze Taboru Samochodowego i Sprzętu. Wytwórnia Pasz Treściwych „Bakutil” („Agropasz”) rozpoczęła pracę w 1978 r.

Rozwój miasta i powiatu pociągnął za sobą konieczność rozbudowy infrastruktury społecznej. Powstały nowe obiekty oświatowe : Technikum Mechaniczno - Elektryczne i budynek Liceum Ogólnokształcącego. Liceum



repr. J. Gluch

Ekonomiczne nadal zajmuje pomieszczenia zabytkowego pałacu Jana Goetza, dawnego właściciela browaru. Pobudowano też i oddano do użytku nowy budynek Szkoły Podstawowej nr 2 przy ul. Królowej Jadwigi. W 1983 r. oddano do użytku nowy szpital rejonowy (420 łóżek).

W planach miasta znajduje się dokończenie budowy obwodnicy drogi Nr 4 w Brzesku, bowiem ruch tranzytowy przez stare centrum utrudnia prawidłowe jego funkcjonowanie oraz zagraża zdrowiu i życiu mieszkańców. Dużego znaczenia dla rozwoju Brzeska i gmin z nim związanych, nabrała inicjatywa budowy nowoczesnej telekomunikacji cyfrowej.

Obecnie Brzesko liczy 17.685 mieszkańców i wraz z przyległymi sołectwami tworzy trzecią co do wielkości gminę w woj. tarnowskim liczącą 34.790 mieszkańców.

(-)

WŁADZE MIASTA

ZARZĄD MIASTA

Lech Pikuła - burmistrz

Bogusław Tolasz - zastępca burmistrza

członkowie :

Adam Kural

Kazimierz Legutko

Józef Mietła

Stanisław Migdał

Andrzej Schmidt

W pracach Zarządu udział biorą dysponując
głosem doradczym :

Wanda Prus - skarbnik gminy

Edward Krężolek - sekretarz gminy

RADA MIEJSKA

Józef Kaczmarczyk - przewodniczący Rady
Miejskiej

Jan Nowak - zastępca przewodniczącego

Adam Zydróż - zastępca przewodniczącego

członkowie :

Stefania Bryfa

Ryszard Cuber

Wacław Czaja

Tomasz Filip

Andrzej Gawron

Zdzisław Grodny

Jan Gwizdała

Leszek Klimek

Józef Konwent

Adam Kural

Kazimierz Legutko

Józef Mietła

Stanisław Migdał

Franciszek Mrzygłód

Janusz Nalepa

Barbara Ogiela

Krzysztof Ojczyk

Lech Pikuła

Karol Piwowarski

Marek Puzia

Andrzej Schmidt

Krystyna Barbara Serwin

Stanisław Sumara

Bogusław Tolasz

Oferta Gminy

Gmina Brzesko dysponuje znacznymi zasobami gruntów, przeznaczonych (wg planu ogólnego przestrzennego zagospodarowania miasta) pod przemysł, usługi i budownictwo mieszkaniowe, które może udostępnić inwestorom Należą do nich :

- uzbrojone w urządzenia komunalne, energetyczne i gazowe tereny pod osiedle wielomieszkaniowe przy ul. Solskiego o pow. około 3 ha.,
- nieuzbrojone tereny pod jednorodzinne budownictwo mieszkaniowe na osiedlu Leśna w Brzesku,
- częściowo uzbrojony teren pod budownictwo jednorodzinne przy ul. Bagiennej w Brzesku,
- grunty przeznaczone pod przemysł przy ul. Przemysłowej w Brzesku,
- grunty i obiekty budowlane znajdujące się w posiadaniu jednoosobowej spółki gminy Brzesko i Brzeskich Zakładów Komunalnych - do zagospodarowania na warunkach do uzgodnienia. Są to m.in. budynki bazy transportu i szklarnie.

Ponadto gmina oferuje grunty w centrum miasta, na których zlokalizowane są budynki administracyjne i hale produkcyjne po likwidowanym zakładzie Technicznej Obsługi Samochodów.

Gmina poszukuje kapitału na sfinalizowanie budowy magistrali wodociągowej Łukanowice - Brzesko i oczyszczalni ścieków „Zajazie”. Spółka „Telefony Brzeskie S.A.”, której akcjonariuszem strategicznym jest gmina Brzesko, poszukuje inwestora strategicznego w celu zrealizowania przedsięwzięcia telekomunikacyjnego o wartości około 10 miliardów starych złotych.

Na cele rekreacyjne gmina udostępni tereny o powierzchni około 10 ha z lasem i stawami przy ul. Kopernika w Brzesku. Istnieje też możliwość odrestaurowania zabytkowego zespołu pałacowo - parkowego z XIX w., o kubaturze 38 tys. m sześć. z parkiem o pow. 17 ha. Obiekt w dobrym stanie nadaje się na cele hotelowe, turystyczne i szkoleniowe. Możliwe jest zintegrowanie kompleksu z ośrodkami solinarnymi w Wieliczce, Bochni oraz ośrodkami wczasowo - sanatoryjnymi w woj. nowosądeckim.

Proponuje się produkcję zdrowej żywności z wykorzystaniem miejscowej bazy produkcyjno-przetwórczej, zwłaszcza przetwórstwa owoców i warzyw, mleczarstwa, przemysłowej produkcji pasz z miejscowego przedsiębiorstwa „Agropasz”. Korzystne komunikacyjne położenie Brzeska stwarza warunki do zlokalizowania giełdy ekologicznej żywności pochodzącej z lokalnych przetwórni.

Istnieje też możliwość nabycia gospodarstwa rolnego o obszarze ok. 300 ha użytków rolnych z 15 ha sadu jabłoniowego, szklarniami i infrastrukturą do hodowli bydła i owiec.

(-)

INFRASTRUKTURA TECHNICZNA

Nowy plan ogólny i 7 planów szczegółowych określają możliwości przestrzennego zagospodarowania miasta. W Brzesku na inwestorów czekają tereny przeznaczone pod przemysł i usługi oraz teren przeznaczony pod wielomieszkaniowe osiedle Solskiego, wyposażony w nowe urządzenia komunalne, energetyczne i gazowe.

Brzesko zaopatrywane jest w wodę z Dunajca. Z wodociągu tego korzystają również sąsiednie gminy Dębno i Wojnicz. Wobec zwiększonego zapotrzebowania na wodę zrealizowano w latach 1992 - 94 kosztem 31 mld zł ponad połowę drugiej nitki wodociągowej o długości 12,8 km. Miasto korzysta ze wspólnej z browarem okocimskim oczyszczalni ścieków. Jej aktualna wydajność wynosi 10.500 m sześć./dobę. Oczyszczone ścieki są odprowadzane do rzeki Uszwicy, należącej do rzek drugiej klasy czystości. Planuje się kompostowanie osadów i uzyskiwanie tą drogą nawozów organicznych. Obecnie na ukończeniu jest kanalizacja osiedla Koftątaja, a w przygotowaniu znajduje się dokumentacja techniczna kanalizacji ulicy Mickiewicza położonej w zlewni Uszwicy. Opracowuje się także koncepcję kanalizacji północnej części miasta położonej w zlewni Uszewki. Utrzymywaniem urządzeń wodnokanalizacyjnych na terenie miasta zajmuje się RPWiK.

Odpady stałe utylizowane są na wysypisku śmieci w Jadownikach k. Brzeska. Obecnie kosztem 3,5 mld zł prowadzone są tam prace izolacyjne i drenarskie. Nowe wysypisko dla Brzeska powstanie w przyszłości w Mokrzyskach. Oczyszczaniem miasta oraz utrzymaniem dróg miejskich i administrowaniem zasobami mieszkaniowymi zajmują się Brzeskie Zakłady Komunalne Spółka z o. o.

Ciepło dostarczane jest do mieszkań ciepłociągami z centralnej kotłowni MPEC, której moc nie jest dotąd w pełni wykorzystana. W Brzesku znajduje się również 7 kotłowni osiedlowych. Planuje się ich likwidację i podłączenie wszystkich budynków do kotłowni centralnej. Likwidowane jest także piecове ogrzewanie budynków, podłączanych do sieci ciepłowniczej.

Komunikację lokalną zapewnia Rejonowe Przedsiębiorstwo Komunikacyjne oraz nie zorganizowani prywatni przewoźnicy.

Gmina Brzesko została uwłaszczona, mieniem przedsiębiorstw komunalnych, a obecnie przejmuje funkcje ich organu założycielskiego.

(-)

Znani Krajanie

- św. Stanisław ze Szczepanowa (1036 - 1079) - biskup krakowski,
- Ludwik Solski (1855 - 1954) - wybitny aktor i reżyser,
- Jan II baron Goetz Okocimski (1864 - 1931) - filantrop, działacz polityczny, właściciel browaru okocimskiego,
- Julian Nowak (1865 - 1946) - profesor dr, lekarz, bakteriolog, premier RP, kolekcjoner,
- Kazimierz Missona (1874 - 1943) - wybitny patriota, wychowawca, naukowiec, literat, filolog i publicysta, działacz Komitetu Obrony Państwa, dyrektor Gimnazjum w Brzesku w latach 1915 - 1929,
- Franciszek Bujak (1875 - 1953) - profesor, historyk i ekonomista, badacz dziejów społeczno-gospodarczych Polski,
- ks. Jan Czuj (1886 - 1957) - działacz społeczno-polityczny, nauczyciel Gimnazjum w Brzesku, poseł na Sejm RP w 1923 r., rektor Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie (1948),
- Jędrzej Cierniak (1886 - 1942) - literat, propagator teatrów ludowych, redaktor miesięcznika „Teatr ludowy”, ministerialny wizytator szkół,
- Józef Koczvara (1889 - 1942) - dowódca broni pancernej Armii „Prusy” w kampanii wrześniowej 1939 r., działacz Komendy Głównej AK,
- Stanisław Gucwa (1919 - 1994) - działacz ruchu ludowego, marszałek Sejmu, zastępca przewodniczącego Rady Państwa,
- Zbigniew Szulc „Bruno” (1954 - 1985) - wybitny grafik i plastyk,
- Sławomir Mrozek - światowej sławy pisarz i satyryk,
- Paulin Moszczyński - prof. dr hab. medycyny, ordynator Oddziału Chorób Wewnętrznych Szpitala Rejonowego w Brzesku,
- Alina Kamińska - aktorka teatru „Bagatela” w Krakowie.

(-)



Kazimierz Missona



Zbigniew "Bruno" Szulc



Alina Kamińska

OPLATY ADIACENCKIE I ... DZIENNIKARZE

Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej w Brzesku, radni podjęli szereg uchwał, m.in. o zwiększeniu wydatków z budżetu gminy. Zmiana w budżecie spowodowana została zwiększeniem kosztów budowy stałej, zadanej estrady na reprezentacyjnym placu Kazimierza Wielkiego. Spowodowało to ostre sprzeciw niektórych radnych, którzy uważają, że miasta nie stać na tego typu inwestycję, która kosztować będzie w ogólnym rozrachunku 150.000 nowych złotych. W głosowaniu, zdecydowaną większością, zmianę w budżecie uchwalono i pierwsze występy na zadanej estradzie mają mieć miejsce podczas planowanych na 9 do 11 czerwca „Dniach Brzeska”. Dużo emocji wzbudził także projekt wprowadzenia opłat adiacenckich. Opłaty te zobowiązani są uiścić właściciele gruntów, tytułem udziału w kosztach budowy urządzeń komunalnych, energetycznych i gazowych wybudowanych przez gminę.

Przyjmując obecną przeciętną cenę działek budowlanych nie uzbrojonych w żadne urządzenia w wysokości 7.200 zł w mieście Brzesku i 3200 zł w sołectwach Gminy Brzesko wysokość opłat adiacenckich wyniesie :

L.p	Wyszczególnienie	w Brzesku (w zł)	w sołectwach (w zł)
1.	Pierwsze urządzenie ulicy	576	160
2.	Sieci wodociągowej	360	96
3.	Sieci kanalizacyjnej	432	120
4.	Sieci elektrycznej	288	96
5.	Sieci gazowej	216	43
6.	Sieci ciepłowniczej	1080	480

Wartość działki po uzbrojeniu we wszystkie media : w mieście - 13.104 zł, a w sołectwach - 5.190 zł.

Radni z terenów wiejskich, gdzie większość wodociągów, gazociągów i innych urządzeń komunalnych wybudowano przy udziale czynów społecznych, własnych środków finansowych, ostro przeciw opłatom adiacenckim protestowali. Po wyjaśnieniach v-ce burmistrza B. Tolasza oraz sekretarza urzędu E. Kręzółka, którzy wyjaśniali, że wszystko zostanie indywidualnie odliczone, uchwała została podjęta.

W kolejnej uchwale Rada Miejska wyraziła chęć przystąpienia do tworzącego się związku Gmin do Spraw Wodociągów i Kanalizacji.

W ostatnim punkcie sesji - zapytania i wolne wnioski - radny J. Gwizdała zwrócił uwagę na brak promocji gminy, oskarżając o to między innymi ... dziennikarzy, których rzeczywiście podczas tej sesji, na sali obrad Urzędu Miejskiego w Brzesku nie było.

R.C.

WYBORY UZUPEŁNIAJĄCE Do Rady Miejskiej w Brzesku

Po wygaśnięciu mandatu radnej Ireny Gargul, wskutek zrzeczenia się mandatu, Wojewoda Tarnowski zarządził wybory uzupełniające do Rady Miejskiej w Brzesku w 11 okręgu wyborczym, obejmującym ulice : Chrobrego, B. Czecha, Cegielniana, Barona Jana Goetza, J. Kusocińskiego, Wł. Łokietka, H. Marusarzówny, A. Mickiewicza, Mieszka I, Pomianowska, Robotnicza, B. Śmiałego, Świerkowa, Wąska, Wenecja i Wesoła na dzień 11 czerwca 1995 roku.

Miejska Komisja Wyborcza zarejestrowała następujących kandydatów na radnych :

1. Janiszewski Wojciech - lat 24, student.
2. Pacura Stanisław - lat 44, geofizyk.
3. Świątkowski Jan - lat 63, nauczyciel.
4. Wójcicki Ryszard - lat 49, inż. leśnik

Głosowanie odbędzie się w dniu 11 czerwca 1995 r. w godzinach 8.00 - 20.00 w lokalu TKFF „Sokół” w Brzesku przy ul. Browarnej 13 a.

(-)

PLENER MALARSKI W BRZESKU



fol. P. Duda

W dniach. 15 - 19 maja MOK w Brzesku zorganizował plener malarski uczniów Liceum Plastycznego z Nowego Wiśnicza.

Opiekunem pleneru z ramienia szkoły był prof. Andrzej Szewczyk, absolwent Wydziału Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, a także uczestnik kilku akcji happeningowych Tadeusza Kantora. Wśród uczestników pleneru były uczennice : J. Moskal, D. Suszyńska, R. Kostecka, A. Siekierka, M. Janicka, A. Solarczyk, M. Ziętara, M. Potaczek i J. Toboła. Owocem pleneru jest kilkadziesiąt prac olejnych, akwarelowych i rysunkowych, przedstawiających różne zaułki naszego miasta. Prace te będą wystawione w miesiącu czerwcu w Dużej Sali MOK w Brzesku.

Mamy nadzieję, że zainicjowana współpraca pomiędzy MOK - iem a Liceum Plastycznym w Wiśniczu pozwoli na dalsze tego typu przedsięwzięcia już we wrześniu b.r.

ROZWIĄZYWANIE PROBLEMÓW ALKOHOLOWYCH

12 maja b.r. w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego odbyło się spotkanie poświęcone rozwiązywaniu problemów alkoholowych. Zastanawiano się nad nowelizacją Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Następne spotkanie tego cyklu odbędzie się 14 czerwca 1995 r. w dużej sali Miejskiego Środka Kultury w Brzesku.

(-)

ZAMEK W DĘBNIE

Pod koniec kwietnia i na początku maja rozsypał się przysłowiowy „worek” z imprezami, organizowanymi w zamku dębińskim. I tak, 30 kwietnia o godz. 16.30 mało tu znane utwory K.M. Webera zagrali Teresa Kaban (fortepian) i jej mąż Henryk Błażej (flet), w towarzystwie Tadeusza Blachuta (wiolonczela). Był to przedostatni koncert w ramach przygotowywanego przez wymienione małżeństwo muzyczne trzydniowego Festiwalu Muzyki Odnalezionej. Poszczególne punkty programowe Festiwalu realizowane były głównie w Tarnowie, ale także np. w kopalni soli w Bochni. Natomiast w dzień Święta 3 Maja o godzinie 16, w Sali Koncertowej zamku odbył się organizowany przy współudziale Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Wojnickiej recital praprapraprwnika wielkiego kompozytora polskiego XVIII w. Michała Kleofasa Ogińskiego, Iwo Żaluskiego. Pianista, zamieszkały w Wielkiej Brytanii, absolwent Królewskiej Akademii Muzyki w Londynie, pedagog i pisarz (wraz z żoną Pamelą napisał ostatnio książkę o polskich śladach Chopina, wcześniej wydali „Szkocką jesień Fryderyka Chopina” oraz „Europę Mozarta”) dał popis maestrii, wykonując dzieła nie tylko Michała Kleofasa ale także jeszcze innych swych utalentowanych przodków (Karola Bernarda i Amelii Żaluskich), odegrał też pięknie dwa polonezy Chopina (w tym słynny polonez G dur napisany przez kompozytora w wieku 7 lat). Wreszcie dnia 9 maja, Tarnowskie Towarzystwo Przyjaciół Węgier zorganizowało wystawę mającą na celu uczczenie pamięci największego poety węgierskiego renesansu Balassiego i Jana Kochanowskiego. Imprezę otworzył konsul generalny Republiki Węgierskiej - Istvan Kovacs. Odbył się również koncert orkiestry „Świerczkowiacy”, pod kierunkiem Andrzeja Radzika z Mościckiego Centrum Kultury.

LLK

AKCJA POMOCY PSOM

Pomóż biednym psom w schroniskach, które cierpią nie tylko dlatego, że są głodne, ale cierpią też z tęsknoty za właścicielem, za kimś kto by je przyszywał. Psy też mają swe uczucia, zwierzętom pęka serce gdy ktoś je porzuci...

Kupujemy psa i obiecujemy sobie i rodzinie, że będziemy o nie dbali, lecz po pewnym czasie wypuszczamy je z domu na podwórko, myśląc, że same

Pomnik Józefa Piłsudskiego na dworcu kolejowym Słotwina - Brzesko.

W 1937 r., z inicjatywy ówczesnego naczelnika stacji, byłego legionisty - Dzierwy, na dworcu kolejowym Słotwina - Brzesko, odsłonięto pomnik poświęcony marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

Monument ów wzniesiono ze składek kolejarzy - legionistów z całej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie.

Stojący na podwójnym cokole monument w formie prostopadłościanu, zwieńczony był odlanym z brązu orłem legionowym. Front pomnika zdobiła brązowa tablica z wizerunkiem marszałka i stosowna inskrypcja.

Odsłonięcie pomnika poprzedziła uroczysta msza św. celebrowana w kaplicy w Słotwinie przez posła na Sejm i katechetę brzeskiego Gimnazjum im. J.

Piłsudskiego, ks. dr. Jana Czuja. Uroczystość uświetnili swoją obecnością m.in. baron Antoni Goetz - Okocimski, właściciel browaru, starosta brzeski - Baranowski, burmistrz miasta - Soja, liczne rzesze duchowieństwa z sąsiednich parafii oraz legionści.

Po odsłonięciu i poświęceniu pomnika przez proboszcza ks. P. Stosura odbyła się defilada kolejarzy w odświętnych uniformach, następnie wspólny obiad oraz festyn połączony z całonocną zabawą w dawnym ogrodzie p. Kalfasów. Do tańca przygrywała orkiestra kolejowa z Tarnowa.

Podczas okupacji hitlerowskiej, tablicę wraz z orłem zdjęto z pomnika i schowano, a w 1945 r. przewieziono je do Tarnowa. Betonowy cokół spod pomnika rozburzono dopiero w 1965 r. podczas budowy nowego dworca kolejowego.

W 1981 r. kolejarze odnaleźli tablicę schowaną w becze, na strychu magazynu kolejowego i zdeponowali ją w lokalu Komisji Zakładowej Solidarności na stacji kolejowej. W początkach stanu wojennego tablicę zarekwirowano i do dzisiaj słuch o niej zaginął.

Ktokolwiek zna dalsze losy tablicy i orła z pomnika J. Piłsudskiego, ze stacji Słotwina, proszony jest o kontakt z Redakcją lub autorem komunikatu.

Kazimierz Mikulski

v-ce prezes Towarzystwa Brzeskiego, „Gryf”

ALBUM ZBYSZKA SZULCA

W b.m. ukaże się album pt. „Zaraz wracam” zawierający wybór rysunków satyrycznych, rysunków piórkiem i pędzlem oraz grafik zmarłego tragicznie w 1985 r. brzeskiego artysty Zbigniewa „Bruna” Szulca. Album poprzedzać będzie wprowadzenie autorstwa Jerzego Wyczasanego, w którym znajdują się również fotografie ukazujące Zbyszkę w różnych okresach jego życia. Wyboru prac plastycznych Szulca dokonali Przemysław Konieczny i Jerzy Wyczesany. Album, który zostanie wydany przez Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku, drukowany jest w brzeskiej drukarni Printgraph.

T.C.

pójdą na spacer. Pewnego dnia przyjeżdża hycel, łapie nasze zwierzę i wiezie do schroniska. Nawet nie interesujemy się tym i pozwalamy, aby nasz zwierzak cierpił w schronisku, czekając na swego pana. Wydaje się, że jest wiele osób, które chętnie przyszywałyby psa ze schroniska. Niestety mylimy się, tak zazwyczaj wygląda psie życie.

Wiele osób chciałoby pomóc tym biednym zwierzętom, ale nie wie jak. Lecz jest jeden sposób by pomóc tym psom, mianowicie zbierając pieniądze na schroniska. Jeśli chcesz możesz im pomóc wpłacając pieniądze na konto MOK w Brzesku nr 85632 - 4705 PKO Brzesko, z dopiskiem „Schronisko dla zwierząt”. Dziękujemy!

M.Wyczesany i E.Borcz
SP nr 2 kl.5 b

„Śpiewające dzieci”

Już po raz trzeci Brzesko było gospodarzem Wojewódzkiego Przeglądu „Śpiewające dzieci”. W kinie „Bałtyk” występowało 38 solistów i 20 zespołów przybyłych z Tarnowa i województwa tarnowskiego. Uczestnicy oceniani byli w trzech kategoriach od 6 - 9, od 10 - 12 i 13 - 15 lat. Wśród występujących była tylko jedna reprezentantka Brzeska ze Szkoły Podstawowej nr 2 Gabriela Płońska, przygotowana przez p. Andrzeja Piotrowskiego. Zajęła III miejsce. Towarzyszył jej bardzo sympatyczny chórek: Agnieszka, Emilka i Ania Borcz oraz Michał Wojnowski, Grzesiek Gniadek i Tomasz Desput. Gratulujemy i mamy nadzieję, że w przyszłym roku nasze miasto reprezentować będzie więcej dzieci.

(-)

„MISS” W ATAKU



Duży sukces odniosła Agata Musiał mieszkanka Brzeska, która w konkursie „Miss Polski” w finale wojewódzkim w Tarnowie sięgnęła po koronę najładniejszej dziewczyny w naszym województwie. Agata ma 22 lata, 172 cm wzrostu, jest szczupłą brunetką o zielonych oczach. Figura idealna 89 - 62 - 89, lubi zwierzęta, w szczególności psy i dobrą muzykę. Jej znakiem zodiaku jest skorpion, a osoby spod tego znaku są bardzo odważne. Nasza miss twierdzi, że niczego się nie boi, w trakcie konkursu nie ma żadnej tremy. Przypomnijmy że Agata była już w finale „Miss Polonia” na szczeblu wojewódzkim i zmieściła się w pierwszej trójce, ostatnio została „Miss Ziemi

Bocheńskiej” co uprawniło ją do startu w finałach woj. „Miss Polski” w Tarnowie. Od dziecka Agata marzyła by zostać modelką i posiadać własną agencję modelek. Część tych planów zrealizowała. Poza tym że jest sekretarką (najładniejszą !) burmistrza Brzeska, posiada własną agencję „AGMA”. Jej siedzibą jest Brzesko a filie posiada w Bochni i Nowym Sączu. Nikt nigdy nie namawiał jej do startu w konkursach piękności, sama podejmowała decyzję, chciała się sprawdzić. Oprócz korony najpiękniejszej w tarnowskim i drobnych upominków od sponsorów konkursu, główną nagrodą wywalczoną przez Agatę Musiał jest start w finale ogólnopolskim „Miss Polski”.

W imieniu Redakcji i Czytelników BIM-u gratulujemy osiągniętych sukcesów i życzymy (w czym będziemy ją dopingować) aby w finałach konkursu godnie reprezentowała Brzesko i Ziemię Tarnowską.

R.C.

SPROSTOWANIA

W artykule „Program dla Miasta” pomyłkowo podaliśmy, że baza BZK zostanie przeniesiona na ul. Szczepanowską, miało być na ul. Przemysłową. Złośliwy chochlik zmienił także pierwszą literę przy ul. Głowackiego w tekście „Absolutorium Udzielone” za te i inne błędy przepraszamy.

* (-)

W majowym numerze BIM - u w artykule „Konkursy”, s. 3 omyłkowo zniekształciliśmy nazwisko Agnieszki Cader, za co ją serdecznie przepraszamy.

(-)

**Zdecydowanie
odkupie
numer telefonu na
terenie Brzeska -
wykluczony przez
centralę na Oś. Jagiełły.
, tel. grzecz. 316 - 90**

**ZGUBIONO
ŚWIADECTWO DOJRZAŁOŚCI
WYSTAWIONE
NA NAZWISKO
ORLECKA BEATA.**

Wiadomość w redakcji.

GDZIE TO JEST ?

Jeżeli rozpoznać państwo element zdobniczy ze zdjęcia, prosimy o przysłanie do redakcji odpowiedzi gdzie on się znajduje (ulica, numer domu). Na kartki pocztowe czekamy do 20 czerwca.

Spośród prawidłowych rozwiązań rozlosujemy nagrodę.

Zwycięzcą poprzedniego konkursu została p. Sabina Dudek. Kapliczka na fotografii znajduje się w Okocimiu, powyżej browaru. Panią Sabinę prosimy o kontakt z Redakcją.

(-)



PRZECIW PRZEMOCY

W Tarnowie powstał Wojewódzki Zespół d/s przeciwdziałania przemocy. W skład zespołu wchodzi terenowe punkty przeciwdziałania przemocy. Informacje na ten temat, w Brzesku, można uzyskać pod nr.tel. 313-15 w środę w godz. 18.00 - 20.00 i w piątek w godz. 14.00 - 16.00.

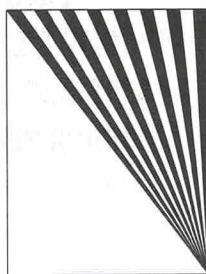
**ZGUBIONO
ŚWIADECTWO DOJRZAŁOŚCI
WYSTAWIONE
NA NAZWISKO
NOWAK MAŁGORZATA.**

Wiadomość w redakcji.

**ZGUBIONO
ŚWIADECTWO DOJRZAŁOŚCI
WYSTAWIONE NA NAZWISKO
PACURA MAŁGORZATA.**

Wiadomość w redakcji.

FIRMA XXI WIEKU ZETO S.A.



Z Prezesem „ZETO S.A.”, Jerzym Ożegalskim rozmawia Ryszard Cuber.

R.C. - Pod koniec bieżącego roku obchodzić będziemy 20-lecie istnienia Zakładu Elektronicznej Techniki Obliczeniowej „ZETO”. Proszę przypomnieć, jakie były początki firmy, czym się zajmowaliście?

J.O. - Firma którą aktualnie kieruję, „ZETO S.A.”, jest następcą prawnym Ośrodka Usług Informatycznych, który powstał 20 XII 1975 roku w Tarnowie i w takim układzie organizacyjnym pozostawał do roku 1989. Historia tych blisko 20 lat, to śledzenie i nadążanie za tym wszystkim, co w zakresie informatyki działo się na świecie i przenoszenie tego na grunt polski. W pierwszym okresie działalności, „ZETO” nastawione było na tzw. przetwarzanie wsadowe. Uwarunkowania techniczne, ogromne komputery, nie przystosowane do pracy w warunkach biurowych czy domowych, zmuszały naszych klientów do dostarczania do Ośrodka dokumentów źródłowych, na podstawie których, przy pomocy naszych komputerów następowało ich przetwarzanie. Pierwszym naszym klientem były Zakłady Mięsne, dla których wykonaliśmy kilka systemów, specyficznych dla branży mięsnej. Rozliczaliśmy także odbiorców wody Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji.

R.C. - Sieć „ZETO” rozbudowana była w latach 70-tych we wszystkich „starych” ośrodkach wojewódzkich, zakładano także nowe oddziały w powstałych po reformie administracyjnej „nowych” województwach. Czy i w jaki sposób, ośrodek tarnowski „ZETO” się wyróżniał?

J.O. - Większość ośrodków „ZETO” w Polsce bazowała na dużych komputerach typu „ODRA” czy „RIAD”, my zainteresowaliśmy się sprzętem mikrokomputerowym. W owym czasie były w kraju produkowane minikomputery Mera - 300 i Mera - 400, które pierwotnie miały w minikomputerach amerykańskich PDP - 11. Zresztą szereg elementów w Merach pochodziło z oceanu. Były to stosunkowo tanie urządzenia (kilkadziesiąt razy tańsze od dużego komputera) i my poszliśmy w te urządzenia. Uważaliśmy że zainstalowanie w naszym ośrodku 20 małych komputerów, pozwoli nam robić dokładnie to samo, a nawet więcej niż na dużym komputerze, a poziom niezawodności - patrząc od strony klienta - uzyskamy dużo większy. Jeżeli zepsuje się duży komputer - kłapa, jeżeli mały, to pozostaje 19 innych do przetwarzania danych. Mimo oporów Zjednoczenia Informatyki (takie istniało) oraz opinii „fachowców” że na tych komputerach nie da się robić, realizowaliśmy przetwarzanie systemów finansowo - księgowych, gospodarki materiałowej itp., a więc wszystko to, co na dużych komputerach. Od początku tworzyliśmy całe oprogramowanie.

R.C. - Tarnowskie „ZETO” wychodziło z ciekawymi inicjatywami, propozycjami, niektóre z nich powielono w całej Polsce. Proszę scharakteryzować te najważniejsze.

J.O. - Ciekawym rozwiązaniem, które „poszło w Polskę”, - unikalna sprawa w skali kraju - to zainstalowanie w oddziałach „RUCH” w Tarnowie i Nowym Sączu naszych minikomputerów. Opracowaliśmy oryginalne programy dystrybucji prasy, których logika i algorytmy stosowane są obecnie powszechnie w całym kraju. Wtedy to była rewolucja w zakresie przebranżowienia podejścia - to było zupełnie nowum - okazało się możliwe przetwarzanie lokalne (które dzisiaj jest powszechne), przy pomocy sprzętu mikrokomputerowego produkowanego w kraju. W jakimś zakresie uznano nasze doświadczenia w programowaniu sprzętu mikrokomputerowego, bo kiedy w 1979 r. Mera - Błonie zaczęła produkować komputery „MERA - 100” (zupełnie nowej generacji, doskonale sprzedające się na rynkach Europy Zachodniej), otrzymaliśmy propozycję wykonania indywidualnego oprogramowania tych komputerów. Robiliśmy to oprogramowanie, które było sprzedawane w Niemczech, Holandii i cieszyło się dobrą opinią. Drugim takim sukcesem była obsługa ZUS-u w Tarnowie, który dzięki naszej pomocy jako pierwszy w kraju wystartował z drukowanymi przez komputer przekazami świadczeń emerytalnych.

R.C. - Jesteście aktualnie spółką akcyjną z udziałem kapitału zagranicznego. Jaka była droga przekształcenia przedsiębiorstwa państwowego w spółkę?

J.O. - W latach 80-tych weszły na nasz rynek komputery IBM, trzeba było myśleć o zainstalowaniu w naszych ośrodkach komputerów PC, co przy strukturach przedsiębiorstwa państwowego (popiwek, dywidenda) okazało się mało realne. Firma chyliła się ku upadkowi, nie mogła płacić pracownikom, a na rynku pracy specjaliści z zakresu informatyki byli poszukiwani przez prywatne firmy i podkupywani. Nie widząc możliwości utrzymania



Jerzy Ożegalski - prezes ZETO S. A.
 fot. P. Duda

tej kadry, która pracowała tutaj od 1975 / 76 roku, podjęliśmy działania w kierunku prywatyzacji firmy. W układzie obowiązujących przepisów nie dało się sprywatyzować kawałka przedsiębiorstwa, okazało się jednak, że przedsiębiorstwo państwowe może sprzedać część swojego majątku. W związku z tym, doszliśmy do porozumienia z wykazującą zainteresowanie nami firmą POL - AM - PACK, która nabyła wyposażenie znajdujące się w tarnowskim ośrodku „ZETO”, załoga złożyła wypowiedzenie z pracy, a POL - AM - PACK ponownie tę załogę zatrudnił. W sierpniu 1991 r. grupa 15 pracowników naszej spółki oraz zaprzyjaźniona firma amerykańska założyła w Tarnowie Spółkę Akcyjną „ZETO”, nabyła wyposażenie od POL - AM - PACK S.A. i zatrudniła wszystkich pracowników. Od 1 X 1991 r. staliśmy się samodzielnym przedsiębiorstwem. Kapitał akcyjny, zgromadzony w momencie założenia spółki, pozwalał na podjęcie szeregu nowych przedsięwzięć, zainwestowanie w ludzi, w tworzenie nowych programów. Ustaliliśmy, że nasza firma chce funkcjonować nie rok, dwa ale

wiele lat. Uznaliśmy, że firma nie może mieć charakteru sklepu z komputerami, ale oferować pełny wachlarz usług - od dostarczenia sprzętu, oprogramowania, serwisu, do szkolenia użytkowników.

R.C. - Dla wiarygodności firmy na rynku komputerowym konieczna jest współpraca z renomowanymi firmami zagranicznymi, konieczne są autoryzacje i certyfikaty. Z jakimi firmami współpracujecie ?

J.O. - W ciągu pierwszego 1, 5 roku istnienia jako „ZETO S.A.” zrealizowaliśmy większość naszych zamierzeń tzn. uzyskaliśmy szereg certyfikatów i autoryzacji. Najbardziej wiarygodne są autoryzacje firmy Novell - początkowo uzyskaliśmy status autoryzowanego resellera Novell'a, następnie kilku naszych pracowników uzyskało status inżynierów CNE, które ustawiają naszą firmę w polskiej czołówce. Jesteśmy jedną z 20 firm (na ok. 6000 zarejestrowanych w Polsce), które uzyskały status Novell Networking Partner. W bieżącym roku część naszych pracowników podwyższa kwalifikacje z inżynierów sieci (CNE) na (ECNE). Mając takich pracowników zyskamy status Centrum Serwisowego Novell'a. Do takiego Centrum kierowane są przypadki z którymi nie może sobie poradzić autoryzowany reseller ani nawet Novell Networking Partner. Centrum gwarantuje załatwienie konkretnej sprawy w ciągu 4 godzin. Współpracujemy z potentatem światowym w produkcji oprogramowania Microsoft, posiadamy autoryzację producentów sprzętu takich jak : „Compaq”, „Hewlett Packard”, „Optimus S.A.”, „OKI”, „EPSO”, „SEJKOSHA”.

R.C. - Jednym z podstawowych zadań Waszej firmy jest tworzenie oprogramowania. Czy macie jakieś sukcesy w tej dziedzinie ?

J.O. - Jesteśmy autorami polskiej wersji systemu finansowo-księgowego, który pracuje w całej Europie Zachodniej - w standardach EWG - taki system nazywa się EURO - FIB. Ten program jest kupowany przez przedstawicieli zachodnich firm, które działają w Polsce. Wygraliśmy przetarg na program polsko - szwajcarski, obsługujący finansowanie przedsięwzięć rolnych w Polsce. Program finansuje Rząd Szwajcarii, w ramach pomocy dla Krajów Europy Środkowo - Wschodniej. Jesteśmy jedną z dwóch firm w Polsce, która posiada unikalny program do obsługi Walnych Zgromadzeń Spółek Akcyjnych. Obsługujemy m.in. Browar „Okocim”, „POL - AM - PACK”, „Stomil” itp. Obsługujemy szereg jednostek administracji państwowej : m.in. Urząd Wojewódzki, Urzędy Skarbowe, Urzędy Gmin.

R.C. - Dziękuję za rozmowę.

JADOWNICZANIE W NORTORFIE

Folklorystyczny Zespół Pieśni i Tańca „Jadowniczanie”, działający pod patronatem Miejskiego Ośrodka Kultury w Brzesku, został zaproszony na występ przez władze Miejskie Nortorfu, miasta w północnych Niemczech.

Władze Miasta Brzeska utrzymują stałe, dobrosąsiedzkie kontakty z miastem Nortorf. Między miastami funkcjonuje również coroczna wakacyjna wymiana młodzieży.

W związku z odbywającymi się Dniami Nortorfu, zaproszono zespół „Jadowniczanie” na gościnne występy.

Zespół przybył do Nortorfu 19 V 1995 r. Po krótkim powitaniu w Magistracie przez przedstawicieli Rady Miejskiej zakwaterowano zespół w schronisku młodzieżowym w Neumunster, mieście położonym nieopodal Nortorfu. Wieczorem o godz. 19.00 „Jadowniczanie” mieli pierwszy występ w centrum Nortorfu. Licznie zgromadzona publiczność przyjęła bardzo gorąco gości z Polski. Po występie członkowie zespołu byli rozchwytywani do wspólnych zdjęć nie tylko przez tutejszą Polonię ale również przez rodowitych Niemców, którzy dopytywali się kiedy jeszcze zespół wystąpi.

Dnia następnego zespół występował dwukrotnie na scenie w centrum Nortorfu. Występy „Jadowniczanie” przeplatano prezentacją miejscowego zespołu folklorystycznego „Thienbuttlar Tanzgruppe”. Na zakończenie występów, miejscowy zespół wraz z naszą grupą odtńczył wspólnie jeden taniec niemiecki i jeden polski. Występy „Jadowniczanie” skupiały uwagę nie tylko publiczności zgromadzonej wokół sceny, ale również wszystkich przypadkowych przechodniów.

Oba zespoły udały się następnie do miasta Alteholz, gdzie odbywał się międzynarodowy festiwal zespołów folklorystycznych. Wśród flag obcych państw, których zespoły brały udział w tym festiwalu była również flaga polska. Jadowniczanie wystąpili podczas festiwalu dwukrotnie. Brali udział we wspólnych tańcach różnych narodowości. Z uwagi na duże powodzenie polskiej grupy wśród publiczności, gospodarze imprezy zwrócili się z prośbą do kierowniczki zespołu, p. Celiny Przybyło, aby zespół dał jeszcze jeden występ. Mimo dużego upału zespół z ochotą spełnił prośbę gospodarzy. W prasie poniedziałkowej, na pierwszych stronach, ukazały się recenzje na temat występów polskiego zespołu, zamieszczono sporych rozmiarów zdjęcia polskiego zespołu. Recenzenci byli pełni podziwu dla zespołu z Polski, dla ich pięknych strojów i pełnego temperamentu tańca.

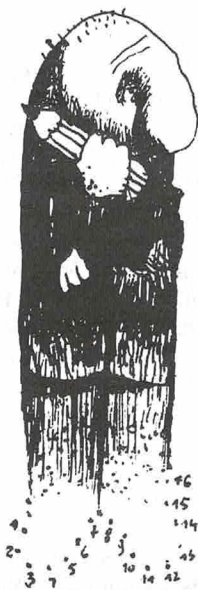
W poniedziałek 22 V 95 r. burmistrz miasta Nortorf jak również przedstawiciele miejscowej Rady Miejskiej zaprosili zespół na oficjalne spotkanie w Urzędzie Miejskim. Burmistrz serdecznie przywitał gości z Polski i podziękował za to, że zespół zechciał swoimi występami uświetnić Dni Nortorfu. Wymieniono symboliczne upominki, wykonano pamiątkowe zdjęcia, gospodarze wraz z zespołem odtńczyli Krakowiaka.

Wieczorem zorganizowano spotkanie pożegnalne, w którym uczestniczyła również wspomniana wyżej miejscowa grupa folklorystyczna „Thienbuttlar Tanzgruppe”. Przed odjazdem, przedstawiciel miejscowej Rady Miejskiej oraz przedstawiciel Urzędu Miejskiego Nortorfu podziękowali raz jeszcze za barwne występy „Jadowniczanie”.

(-)



niedokrwienie kończyn dolnych



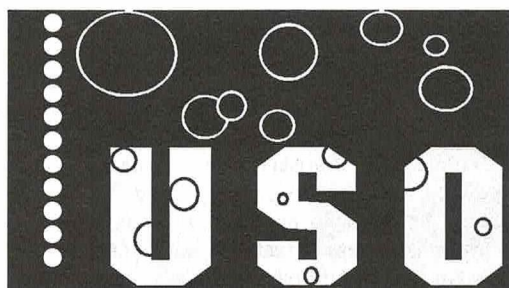
Jedną z bardziej uciążliwych i niebezpiecznych chorób ograniczających sprawność człowieka jest niedokrwienie kończyn dolnych, które w skrajnych przypadkach doprowadza do amputacji nogi. Przyczyną jest zwężenie tętnic, najczęściej z powodu miażdżycy. Tylko znikomy procent, bo około 1,5 % chorych stanowią osoby, u których niedokrwienie kończyn jest wywołane chorobą Buergera. Występuje ona u młodych mężczyzn palących papierosy, a niedokrwienie obejmuje nie tylko kończyny dolne ale również i górne oraz często współistnieje z zapaleniem żył powierzchownych na nogach. Miażdżycowa niedrożność tętnic kończyn dolnych jest stosunkowo częstą chorobą w Polsce, np. wśród mieszkańców Poznania stwierdzono ją u 2,5 % populacji. Jeszcze kilkanaście lat temu częstość zachorowań była 3-4 krotnie większa u mężczyzn niż wśród kobiet. Obecnie stosunek ten coraz bardziej wyrównuje się a główną przyczyną tego zjawiska jest rozpowszechnianie się nałogu palenia papierosów wśród kobiet. Niemniej jednak w dalszym ciągu częściej chorują mężczyźni, po 50 roku życia, wieloletni palacze. Objawy schorzenia to :

1. Chromanie przestankowe - bolesny skurcz mięśni łydki po przejściu pewnego odcinka drogi. Ból zmusza do przerywania marszu i krótkiego odpoczynku, po którym chory może iść dalej aż do następnego napadu bólu. W miarę rozwoju choroby odcinek przebytej bez bólu drogi stopniowo ulega skróceniu. Chromanie przestankowe jest zwykle pierwszym objawem niedokrwienia kończyny budzącym niepokój pacjenta.
2. Drętwienie kończyny - jest to postać bólu najczęściej typowa dla miażdżycy tętnic

kończyny dolnej. U zdrowego człowieka można wywołać podobny ból zakładając opaskę uciskową na nogę.

3. Ból spoczynkowy jest objawem zaawansowanej choroby. Sygnalizuje on poważne zagrożenie zdrowotne, które kończy się niekiedy amputacją części nogi na skutek obumarcia tkanek (tzw. zgorzel). Początkowo ból spoczynkowy występuje w porze nocnej. Ponieważ wyzwała go poziome ułożenie kończyny to chory sypia na siedząco. Jednocześnie pojawia się zblednięcie i ochłodzenie skóry kończyny, która w miarę trwania choroby przybiera wygląd woskowoblady z marmurkowym zasinieniem. Zanika owłosienie, podeszwa grubieje a paznokcie stają się matowe, kruche, łamliwe i wolniej rosną. Znacznego stopnia niedokrwienie jest przyczyną tworzenia się na skórze pęcherzy wypełnionych płynem surowicznym. Kiedy pęcherz taki pęka to odsłania czarne podłoże obumarłych tkanek. Ponieważ choroba w znacznym stopniu ogranicza aktywność

fizyczną człowieka konieczne jest wczesne podejmowanie pewnych działań profilaktycznych. Możliwe jest zahamowanie względnie zwolnienia tempa procesu chorobowego. Działania takie mają na celu eliminację jak największej ilości tzw. „czynników ryzyka” sprzyjających rozwojowi miażdżycy. Należy bezwzględnie rzucić palenie papierosów. W przypadku nadwagi polecane są różnego typu diety redukcyjne. Poziom cholesterolu powinien być obniżony co najmniej do 200 mg. Aktywność fizyczna nie tylko zapobiega rozwojowi miażdżycy ale ma bardzo ważne znaczenie dla poprawy krążenia chorych nóg. Zalecane są spacer, poprawiające przepływ krwi w niedokrwionej kończynie oraz ćwiczenia w pozycji leżącej - wielokrotnie unoszące kończyny do góry (jeżeli nastąpi zblednięcie lub cierpienie należy kończynę opuścić i poczekać kiedy cierpienie ustąpi i wróci normalne zabarwienie skóry). Ćwiczenia takie powtarzane kilka razy w ciągu dnia polepszają krążenie w chorej nodze. Pojawianie się owrzodzeń i martwicy zwykle jest następstwem urazu i zakażenia. Dlatego pielęgnowanie stóp i ich ochrona przed urazami nawet najdrobniejszymi jest tak samo ważna jak przyjmowanie leków. Obuwie, skarpety czy pończochy nie powinny uciskać kończyn. Bardzo ważne jest opilowywanie paznokci a nie ich przycinanie. Stopom należy zapewnić środowisko ciepłe i suche. Obuwie gumowe jest niewłaściwe. Miażdżycy kończyn dolnych towarzyszą zwykle inne choroby np. cukrzyca czy nadciśnienie tętnicze. W takich przypadkach konieczne jest dokładne ustabilizowanie poziomu „cukru” we krwi czy ciśnienia tętniczego. Oba te schorzenia nasilają i przyspieszają procesy miażdżycowe w naczyniach krwionośnych. Należy starannie leczyć wszelkiego rodzaju choroby skóry na kończynach dolnych, zwłaszcza grzybicze czy zakażenia bakteryjne. Procesy miażdżycowe powodujące niedokrwienie mogą również wystąpić w kończynach górnych. Objawy chorobowe są w takich przypadkach mniej dotkliwe. Warunki anatomiczne do wytwarzania krążenia obocznego są bowiem lepsze a sam proces zmian miażdżycowych przebiega wolniej niż w kończynach dolnych.



Podwodna cywilizacja ?

II

Faktem niezwykle interesującym jest zniknięcie Donalda Crowhura, w którego dzienniku pokładowym można przeczytać : „Przyczyną wielu niepokojów człowieka jest to, że istoty kosmiczne robią z nas swoją zabawkę ... Lubię - pisze dalej - zabawę i jestem tego samego zdania, co owi kosmici... Ale jestem człowiekiem i skoro pomyślę o ilości cierpień, jakie są udziałem człowieka z racji tej zabawy istot kosmicznych, przepełnia mnie oburzenie ...”. Natomiast pod koniec pisze : „Mam kłopoty z istotami kosmicznymi ... Coś tu nie gra ... Czuję, że mógłbym to rozegrać lepiej niż oni” (cytat z „Tajemniczych zniknięć” Patrice Gastona). Crowhurst zaczął pisać tę proklamację 24 czerwca, zaznaczając że musi się spieszyć, gdyż ma przed sobą 7 dni życia ; jest faktem dość dziwnym by potencjalny samobójca, na 7 dni z góry ustalał datę swego czynu !?

Pomimo tego, iż technika uczyniła wiele, by do minimum zmniejszyć ryzyko podwodnej żeglugi, istnieje kilka zadziwiających faktów i w tej dziedzinie. 28 stycznia 1968 r. na M. Śródziemnym zaginęły 2 łodzie podwodne z załogami. Francuska „Minerwa” w pobliżu Tulonu i łódź izraelska „Dawar” - między Cyprzem a Aleksandrią. Szczegóły 2-giego zniknięcia zatajono, natomiast poszukiwania „Minerwy” przyniosły niesłychane rezultaty. Kilkakrotnie wydawało się poszukującym, że natrafili na ślady zaginionej łodzi, ale śladami tymi okazywały się kadłuby dawno zatopionych statków, albo też ... echo czytane przez sonar wskazywało nagle jakiś obiekt podwodny poruszający się po trasie poszukiwań. Nie zdołano jednak wyjaśnić tego zjawiska.

Tajemnica łodzi podwodnych nie jest ograniczona wypadkami zaginięcia z niezrozumiałych przyczyn. W 1970 r. zauważono niedaleko Nowej Gwinei łódź podwodną na powierzchni wody (tubylcy twierdzili zgodnie, że podobne obiekty pojawiają się tam od dawien dawna). W styczniu 1960 r. u brzegów Argentyny zaobserwowano obecność 2 łodzi podwodnych, z których jedna spoczywała na dnie. Jako że pochodzenia ich nie można było ustalić, po rutynowych ostrzeżeniach zamknięto, przy użyciu olbrzymiej liczby jednostek, wszystkie wyloty na

pełne morze i ostrzelano obiekty bombami głębinowymi (w dodatku bez żadnego skutku). Wówczas obiekty znikły (rozplynęły się w wodzie). Dzięki nowoczesnemu sprzętowi jakimi dysponowały jednostki amerykańsko - argentyńskie udało się ustalić obecność aż 6 (!) obiektów, za którymi urządzono bezskuteczny pościg. W tym samym czasie podobne obiekty pojawiły się na M. Karaibskim i ponownie na M. Śródziemnym. Pod koniec roku, w pobliżu Seattle, zanotowano obecność podwodnego wieloczołowego obiektu. W 1972 r., w ciągu 15 dni, łódź podwodna nieznanego pochodzenia była ścigana przez flotę norweską i flotę NATO w okolicach Bergen, Sognald i Sognefiord.

W 1902 r. załoga „Fort Salisbury”, na spokojnym morzu, przy gwieździstym niebie, zauważyła bardzo długi obiekt na pow. wody. Kapitan tak zrelacjonował zjawisko : „... obiekt miał jakieś 150-180 metrów długości. Uobydwo jego końców paliły się światła ostrzegawcze. Obiekt po jakimś czasie zanurzył się i zniknął”. Rzecz działa się w Zatoce Syjamskiej.

W latach 1955 i 57 odnaleziono kilka statków porzuconych przez załogi, których opis nie różni się od innych. W 1955 r. odnaleziono „Jayite” na Pacyfiku. Dokładnie w tym samym miejscu, 2 lata później, zniknął statek „Arakirimoa”.

Rok 1974 przyniósł nowe sensacje. Otóż hydrolog, doktor Villea, zaobserwował z pokładu łodolamacza „Deep Frease”, kuliste ciało, które wylaniając się z wody poszybowało w niebo. To samo zjawisko zaobserwowali również inni marynarze.

11 lat wcześniej, u brzegów Porto Roco, zauważono poruszający się po wodzie z szybkością 150 węzłów (!) nieznaną obiekt. Jednostki floty amerykańskiej ścigały to „coś” przez kilka dni. Bez skutku, ponieważ ścigany obiekt schronił się na głębokości 20 000 stóp. Ludzka technika nie poznała dotychczas aparatu o takiej możliwości i szybkości zanurzenia.

Tezę obecności niezidentyfikowanych obiektów podwodnych popierają obserwacje świecących „ruchomych kręgów” na Oceanie Indyjskim w okolicy Cieśniny Malakka i Zatoki Syjamskiej (tam gdzie odnaleziono „Joyite”). Francuski miesięcznik popularnonaukowy „Science et Vie”, w lutym 1975 r. dokonał szczegółowej analizy tych zjawisk, przytaczając relacje świadków. Zjawisko to było zaobserwowane również w latach 1957, 1961 i 1967. W 1967 zanotowano 3 oddzielne zjawiska w różnych miejscach oceanu, dokonane przez załogi trzech różnych statków. 30 czerwca 1970 r. „Koelnische Zeitung” wyjaśnia, w jaki sposób „koła świetlne” otaczają cały statek świecącą mgłą. Wysunięto również teorię o wielkiej ilości mikroskopijnych żyjątek, które fosforyzują w nocy. Nie wyjaśnia ona jednak szybkości obrotów tych ruchomych kręgów, która została określona przez świadków na 150 km/h.

Faktów potwierdzających działalność obiektów podwodnych, przekraczających możliwościami współczesne osiągnięcia jest niezwykle dużo. Dlatego też niniejsze zjawiska zostały określone mianem USO - UNIDENTIFIED SUBMARINE

OBJECTS (Niezidentyfikowane obiekty podwodne). Nie wykluczono również możliwości istnienia obiektów zdolnych zarówno do podwodnej żeglugi jak i do latania. Profesor Sanderson wysunął nawet „hipotezę”, że gdzieś w głębinach istnieje cywilizacja Istot Rozumnych, które nie są podobne do człowieka i które ewolucja zaopatrzyła w rozum, mimo iż żyją bez tlenu, bez światła słonecznego, pod wysokimi ciśnieniami. „Hipoteza” ta wydaje się być tylko zabawą fantastyczno-naukową. Jednak nie jest ona pozbawiona zupełnie podstaw, bowiem w części Oceanu Indyjskiego, zwanej również „Diabelską”, bardzo często odnajdywano dryfujące statki bez załóg, bądź też z martwą załogą. Tak było z brygiem portugalskim „Santa Maria”, na którym w 1884 r. znaleziono wszystkich marynarzy martwych. Ten sam los spotkał marynarzy z „Abbey S. Hart”. Tam też, w Zatoce Syjamskiej zniknęła (!) fregata wraz z załogą, a w 1953 parowiec „Holchu”. Należy też wspomnieć, że w cieśninie Malakka znajduje się jedna z największych głębin na Oceanie Indyjskim. Również zatoka Omańska jest miejscem podobnych zjawisk. Argumentem przemawiającym na korzyść „hipotezy” prof. Sandersona jest to, że leży on między 20 a 35 st. szerokości (podobnie jak „diabelski trójkąt Bermudów”), zaś 130 st. długości wschodniej przechodzi przez „diabelskie morze” i minawszy biegun północny, staje się 50 st. długości zachodniej, przechodzącym przez „Trójkąt Bermudzki”. Coś w tym jest.

Wiele było hipotez wyjaśniających wszystkie te zdumiewające zjawiska, np. teoria archeologa radzieckiego Gouczarowa, według której, ziemię można podzielić na 12 pięciokątnych płaszczyzn, a jednym z punktów, w którym przecinają się wierzchołki płaszczyzn znajduje się „Trójkąt Bermudów”. Tam właśnie zakłócona jest emisja sygnału SOS co tłumaczy dlaczego statki i samoloty giną bez śladu.

Wypadkami dotyczącymi zaginięcia załóg oraz statków zainteresował się również Juliusz Verne. To właśnie niczym nieusprawiedliwione katastrofy okrętowe „Londona”, „Morariana” oraz „Scotii” stanowią trzon jego opowieści pt. „Dwadzieścia tysięcy mil podwodnej żeglugi”. W I rozdziale powieści odtworzył, ozdabiając delikatnie fikcją, dochodzenie, jakie zostało przeprowadzone w związku z wypadkiem „Scotii”. Verne słusznie zauważa, że wszystkie statki z czymś się wyraźnie zderzyły lub o coś otarły.

Trudno uwierzyć w podwodną cywilizację. Zresztą władze Air Force kontrolujące start rakiety typu POLARIS w kierunku Karaibów (rok 1962) zaprzeczyły istnieniu UFO, zaobserwowanego przez ludzi i fotoreporterów obecnych przy starcie. Air Force tłumaczyło się obecnością balonu meteorologicznego. Niemniej jednak tydzień później, proszono aby fotoreporterzy zwracali uwagę na latające talerze i aby je fotografowali. Aby fotografowali coś, czego nie ma !?

Ireneusz Legutko

Świętojańskie sobótki

rośliny czarodziejskie

I

Nadejście lata, na ziemiach zamieszkałych przez Słowian, od niepamiętnych czasów zwiastują obrzędy Sobótek. Czerwcowa, najkrótsza noc roku pełna była tajemniczych, radosnych, niejednokrotnie już dziś zapomnianych praktyk, mających swe korzenie w zamierzchłym pogaństwie. Płonące ogniska i ludzie bawiący się w ich blasku to jeszcze do niedawna żywy obraz wigilii św. Jana na całej Słowiańszczyźnie.

Podobnie jak w większości naszego kraju, Sobótkę świętowano w Brzeskiem w nocy z 23 na 24 czerwca, choć zdarzały się wyjątki. Na przykład w Złotej obchodzono Sobótkę w dniu św. Szczepana, a więc 26 XII, zaś w niektórych miejscowościach pod Bochnią - w Zielone Świątki.

W obrzędach sobótkowych dokonało się zespolenie dwóch zasadniczo różnych kultów pogańskich: kultu wody i kultu ognia. Pierwszy, przetrwał w zwyczaju puszczania przez dziewczęta na wodę wianków z kwiatów i ziół, po które wypływali na łodziach kawalerowie. Wyłowiony przez młodzieńca wianek wróżył pannie, która go uplotła, rychło zamążpójście, jeśli zatonął znaczyło to, że w tym roku jeszcze nie wyjdzie za mąż. Pierwotnie, rzucanie na wodę kwiecia miało na celu pozyskanie jej życzliwości, uchronienie siebie i dobytku od klęski powodzi, suszy itp. Równocześnie, zanurzone w tę noc w wodzie zioła, nabierały mocy leczniczej.

Cześć dla ognia oddawano zapalając ogniska za pomocą krzesiwa, na wzgórzach, polach obsianych zbożem, zazwyczaj na stałym miejscu. Ciekawostką jest fakt, że w Brzeskiem, w niektórych wsiach nie palono ognia gromadnie, ale każdy gospodarz zapalał ognisko na swoim gruncie. Do palenia używano suchych gałęzi drzew iglastych, tarniny, jałowca i słomy. W okolicach Brzeska z ceremonią palenia ognisk związany był zwyczaj odpalania od ognia, przez chłopców, tzw. „kiczaków” (najczęściej były to wiechcie słomy lub brzoźowe miotły), które osadziwszy na żerdziach nosili po polach, głośno przy tym wołając, celem odpędzenia złych duchów sprowadzających nieurodzaj. Płonący w tę noc ogień zabezpieczał przed pożarem. Wierzono także, jak mówi stare przysłowie, iż „gdzie Sobótki zapalają, tam grady nie przeskadzają”. Popiołem z ognisk posypywano rolę, by zapewnić sobie urodzaj. Bydło zaś przepędzano przez wygasłe popielisko, co dawało mu ochronę przed chorobami. Śpiewy i tańce wokół ognia, podobnie jak puszczanie wianków na wodę, miały wróżebny charakter. Młoda para, jeśli udało się jej przeskoczyć ognisko nie puściwszy swych dłoni, widziała w tym zapowiedź wspólnej przyszłości. Z nastaniem chrześcijaństwa, kult ognia zaczęto łączyć bądź z zesłaniem na apostołów Ducha Świętego w postaci

języków ognistych, bądź z Janem Nepomucenem, którego na mękach smalono pochodniami.

Przejdźmy teraz do wyjaśnienia etymologii nazwy tego święta. Jak utrzymuje Sz. Matusiak, słowo *sobota* na pewno nie pochodzi od hebrajskiego *szabat*, które przybyło do nas dopiero wraz z chrześcijaństwem. Przeciwnie, jest to stara rodzima nazwa urobiona od pospolitego wyrazu *sobota*, a ten z kolei wywodzi się od zaimków: *sobie*, *sobą*, *siebie*. W języku staropolskim mianem *sób* określano kogoś, kto istnieje dla siebie, stąd dzisiejsze słowa: *osoba*, *zasób* (to co mam za sobą), *w trójnasób* (w trzy osoby). W odniesieniu do człowieka, miano *Sobota* znaczyło mniej więcej to samo co *sobek* i przypisywane było żyjącym samotnie, zamkniętym w sobie, rozbójnikom. W odniesieniu do rzeczy np. lasu *sobota* znaczyło głuchy, bezludny, pusty (podobnie jak ciemność - ciemnota). Dochodzimy w ten sposób do wniosku, że *Sobótką* to nazwa obrzędu urobiona po prostu od miejsca, na którym go odbywano - zazwyczaj pustego, cichego, odludnego.

Do naszych czasów przetrwała także jeszcze inna, spotykana też w Brzeskiem nazwa tego święta: *Kupało*, *Kupajło* lub *Kupalnocka*. W nauce istnieją dwie zasadnicze teorie mówiące o jej pochodzeniu. Pierwsza wywodzi ją od starodawnego słowiańskiego bóstwa mającego moc oczyszczania wody. W niektórych rejonach Polski, jeszcze w XIX wieku, robiono ze słomy i traw posąg Kupały, stawiając go za stołem pełnym jadła. Mieszkańcy doliny Raby stawiali Kupałę bezpośrednio na płonącym stosie, lub formowali sam stos sobótkowy w kształcie człowieka, co miało symbolizować bóstwo. W tradycji ludowej powyższy zwyczaj uznawany jest za pamiątkę palenia dawnych bogów pogańskich przez lud przyjmujący chrześcijaństwo. Druga teoria upatruje korzeni tej nazwy w kąpeli, jakiej poddawali się uczestnicy Sobótek. Wierzono, iż od momentu oczyszczenia wody w noc świętojańską, można było bezpiecznie się kąpać, bez narażania się na zachorowanie i ukąszenie wodnego robactwa. Chrześcijaństwo zastąpiło Kupałę kultem św. Jana Chrzciciela, czyniąc go patronem wody: „Już Jan ochrzcił wszystkie wody, odtąd wam nie będzie szkody”.

Zielem, które odgrywało pierwszoplanową rolę w świętojańskich obrzędach była bylica zwłaszcza jej dwie najpopularniejsze odmiany: bylica



pospolita (*Artemisia vulgaris*) i bylica bożedrzwko (*Artemisia abrotanum*). Marcin z Urzędowa, autor XVI-wiecznego herbarza pisał: „U nas w wilię św. Jana niewiasty ognie paliły, tańcowały, djabłu cześć i modłę czyniąc, tego obyczaju pogańskiego do tych czasów w Polsce nie chcą opuszczać, ofiarowanie z bylic czyniąc, wieszając po domach i opasując się nią”. Według tegoż autora, bylica zawdzięczała swą nazwę greckiej bogini Artemis, która nauczyła kobiety używania tego zioła. W XVIII-wiecznej rękopiśmiennej księdze lecznictwa ludowego przeczytać można, iż „bylica w wilię św. Jana w domu nade drzwiami, nad wrotami, nad okny wieszana, od gusł i czar zachowa, szataństwo z domu wypędza”. Bylica wchodziła w skład wielu specyfików odczyniających czary. Oto popularny w Małopolsce ludowy przepis na jeden z nich: „Tym którzyby z siebie skruszeniem i wymiotami rzeczy sprosne i nieprzyrodzone wymiatali, jako: myszy, jaszczurki, niedopierze, węże, żaby albo żelaza jakie kolwiek igły, noże, gwoździe, brzytwy i inne rzeczy przez czary i sprawy szatańskie (...). Tedy trunek przeciw takim wymiotom może być uczyniony: wziąć liścia Dziegłu ogrodniego i dzikiego, Dzwonków Matki Bożej, Barwniku po garści. Bylice po pół garści, cukru białego, wody studziennej chłodniej pół garnca, wina dobrego 1 kwartę, to wszystko co najdrobniej pokrajać we flaszy zastrubowawszy, w kotle ukropu wrzącego przez 4 godziny warzyć, a tego po 6 albo 8 łyżek ciepłe rano i na noc choremu pić dawać”. Bylica nie tylko chroniła od czarów, ale także uchodziła za ludowy talizman miłosny wzmacniający potencję i przynoszący szczęście w miłości. Włożona pod poduszkę, ze względu na specyficzny zapach, broniła robactwu dostępu do śpiącego i zapewniała spokojny sen, stąd zapewne wziął się w niektórych rejonach Polski (Kieleckie, Białostockie, Mazowsze) zwyczaj wkładania bylicy zmarłym do trumny w trakcie ceremonii pogrzebowej.

Jednak nie tylko bylica miała swój znaczący udział w obrzędach sobótkowych. Wraz z nią, w noc świętojańską, jako apotropeion przeciw czarom, wieszano nad drzwiami również łopian (*Arctium lappa*). Zwyczaj ten znajduje wytłumaczenie w podaniu ludowym, jakoby po egzekucji ścięta głowa Jana Chrzciela upadła między bylicę i łopian.

Piofunem (*Absinthium romanum*) zbieranym w wigilię 24 czerwca wykadzano izby mieszkalne i stajnie aby

zabezpieczyć dom od złych mocy a bydło uwolnić od chorób, podczas burzy spalano go w kominie wierząc, iż ma moc odpędzania piorunów.

Również szereg innych ziół wchodziło w skład wianków witych na sobótkowe święto. W Brzeskiem, zazwyczaj każda gospodyni robiła 9 wianków, każdy z innego zioła: macierzanki (*Thymus serpyllum*), rozchodnika (*Sedum acre*), rosiczki (*Drosera rotundifolia*), barwnika (*Vinca minor*), ruty (*Ruta graveolens*), dziewanny (*Verbascum thapsiformae*), mięty (*Mentha pulegium*), kopytnika (*Asarum europaeum*) i stokrotki (*Bellis*). Zbierano również złocenie (*Chrysanthemum cinerariaefolium*), nagietki (*Calendula officinalis*), arnikę górską (*Arnica montana*), zwaną również kupalnikiem, co wskazuje na związek ze świętem Kupały, oraz bratki (*Viola*), wykorzystując je później w lecznictwie. Te ostatnie tradycja ludowa utożsamiała z zaczarowanym rodzeństwem, ukaranym w ten sposób za grzeszną miłość ku sobie (stąd nazwa).

Poświęcone w dniu św. Jana, a także w Zielone Świątki i 15 VIII zioła, zawieszano na ścianach, u obrazów, nad drzwiami, kładziono pod fundamenty budowanych domów, pod pierwszy snop zboża zwieszony do stodoły.

Szczególnym ziołem świętojańskim była paproć (*filix*). Wiąże się z nią stare, rozpowszechnione na całej Słowiańszczyźnie podanie ludowe mówiące, iż kwitnie tylko raz w roku, właśnie w noc świętojańską. Kwiat paproci miał przynieść szczęście i bogactwo swojemu znalazcy. Podanie to, niektórzy utożsamiają z jedną z wersji legendy o rozrywziewliu (*saxifraga*), roślinie o magicznych właściwościach, przyniesionej przez dzięcioła Salomonowi budującemu świątynię. Przy jej pomocy człowiek jest zdolny ciąć kamień i metal, otworzyć wszystkie zamki, a nawet stać się niewidzialnym.

Z obchodami nocy świętojańskiej w Ziemi Brzeskiej, wiąże się jeszcze jedno, mniej znane wierzenie ludowe. W wigilię św. Jana każde obce stworzenie zbliżające się do chaty lub obory, bądź podchodzące do sobótkowego ogniska, było uznawane za wcieloną czarownicę i z tej racji traktowane w bardzo okrutny sposób. Żabom odcinano głowy, czarne koty wrzucano żywcem w płomień, czarnym kurom przypalano pierze itp., chroniąc się w ten sposób przed rzuceniem przez nie uroku.

Anetta Stachon

„Wychowanie jest czymś, w czym jest miłość i społeczna służba”. Słowa te towarzyszyły uroczystości inauguracji roku szkolnego 1985 / 86, w nowo otwartej Szkole Podstawowej nr 2 w Brzesku. Placówka otworzyła swe podwoje w jubileuszowym roku 600 lecia istnienia miasta.

Historia budowy szkoły rozpoczęła się w kwietniu 1974 roku, kiedy to Wydział Oświaty i Wychowania w Brzesku zwrócił się do Urzędu Wojewódzkiego - Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie z prośbą, o uwzględnienie w planach oświatowych budowy w Brzesku szkoły podstawowej. Projekt „zespołu oświatowego”, przewidywał obiekt dla około 1000 uczniów z liczbą 31 pomieszczeń do nauki i składał się z pięciu połączonych pawilonów. Początkowo zakładano 35 - miesięczny cykl budowy. Kurator Oświaty i Wychowania w Tarnowie, na inwestora budowy wyznaczył Miejski Zespół Administracyjno - Ekonomiczny Szkół w Brzesku, zaś wykonawcą zostało Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego w Tarnowie. Budowę szkoły rozpoczęto w październiku 1977 r. Przedłużała się ona z różnych przyczyn (brak materiałów, mocy „przerobowych”, kłopoty z przygotowaniem terenu itp.), ostatecznie obiekt został ukończony w 1985 roku.

1 maja tego roku, powołano dyrektora szkoły, którym został mgr Józef Kaczmarczyk. Urodzony 26 września 1949 r. w Bochni - od urodzenia mieszka w Brzesku. Żona Ewa - nauczycielka w SP nr 1 w Jadownikach, matematyczka, syn Jacek - student Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Ukończył Szkołę



Jubileusz DWÓJKI

Podstawową nr 1 i Liceum Ogólnokształcące w Brzesku, Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Krakowie - kierunek geografia, w roku 1972 oraz Studia Podyplomowe w ODN w Krakowie, z Organizacji i Zarządzania Oświatą, w roku 1985.

Po ukończeniu wyższych studiów powrócił do pracy na Ziemię Brzeską. Rozpoczął pracę jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Porębie Spytkowskiej. Przeszedł wszystkie szczeble pracy nauczycielskiej : był Dyrektorem Szkoły Podstawowej w Gosprzydowej, Zastępcą Gminnego Dyrektora Szkół w Gnojniku, Gminnym Dyrektorem Szkół w Brzesku oraz Inspektorem Oświaty i Wychowania w Brzesku. Funkcję dyrektora Szkoły Podstawowej nr 2 pełni do dnia dzisiejszego.

4 czerwca 1988 r. był w życiu szkoły dniem szczególnym, nadano szkole

imię. Patronem szkoły został Ignacy Łukasiewicz, wynalazca lampy naftowej. W roku 1990, Rada Rodziców ufundowała odznakę imienia Łukasiewicza, „Wzorowy uczeń”. Przyznawana jest jednemu, najlepszemu uczniowi z każdej klasy, przy czym są jej trzy kategorie : w klasach I - IV - brązowa; V - VI - srebrna; VII - VIII - złota. W tym roku również spełniły się marzenia młodzieży zainteresowanej informatyką, otworzona została nowoczesna pracownia komputerowa.

Przez wszystkie te lata młodzież tej szkoły zajmowała czołowe miejsca w konkursach przedmiotowych, znajomości wiedzy na temat bezpieczeństwa ruchu drogowego, w przeglądach teatrów szkolnych, w Konkursach :

„Młodość - Trzeźwość”, „Dziś oszczędzam w SKO, jutro w PKO”, „Nasza Spółdzielnia mistrzem gospodarności”. Od początku istnienia szkoły, jej uczniowie biorą udział - z ogromnym jak dotąd powodzeniem - w konkursach ogłaszanych przez Kuratorium Oświaty w Tarnowie oraz organizacje młodzieżowe. W ubiegłym roku szkoła zdobyła wyróżnienie podczas Przeglądu Teatrów Lalkowych w Żabnie; I miejsce w Wojewódzkim Przeglądzie Kolęd i Pastorałek; III miejsce w Konkursie Wojewódzkim - „Śpiewające Dzieci”; II i III miejsce wywalczyły uczennice w Wojewódzkim Przeglądzie Poezji i Prozy Pisarzy Ziemi Tarnowskiej; wyróżnienie w konkursie ekologicznym pod hasłem „Ziemia liczy na ciebie”.

Oddzielną kartę działalności szkoły stanowią osiągnięcia sportowe, nie sposób ich tu wszystkich wymienić.

Uczniowie startowali w Ogólnopolskich Igrzyskach Młodzieży Szkolnej, Makroregionalnych, sięgali po medale w Igrzyskach Wojewódzkich. W roku szkolnym 93/94, drużyna piłki siatkowej chłopców uzyskała I miejsce w województwie, II miejsce zajęła drużyna piłki siatkowej dziewcząt, chłopcy zajęli II miejsce w czwórboju lekkoatletycznym, III miejsce w lekkoatletycznych mistrzostwach młodzików i wiele innych wysokich pozycji. W bieżącym roku - jubileuszowym również dla sportu szkolnego, „dwójka” odnosi duże sukcesy we wszystkich dyscyplinach objętych Kalendarzem Imprez SZS. Młodzież i opiekunowie są pewni, że i ten rok będzie owocny w sukcesy. Będzie zwieńczeniem dziesięcioletniej wyteżonej pracy i równocześnie zacznem do jeszcze lepszych rezultatów na niwie sportowej.

Dziesięć lat temu wznowił działalność Międzyszkolny Klub Sportowy, którego prezesem został mgr Józef Kaczmarczyk. Bazą klubu jest Szkoła Podstawowa nr 2 w Brzesku, zajęcia prowadzone są również w sąsiednim LO. MKS prowadzi zajęcia

w dwóch sekcjach piłki siatkowej, które odnoszą wiele sukcesów w województwie, Makroregionie i Polsce. Pomocy finansowej udziela Urząd Miejski, Urząd Wojewódzki w Tarnowie poprzez Tarnowski Okręgowy Związek Piłki Siatkowej finansuje rozgrywki makroregionalne i centralne. W 94 roku Klub zarejestrowany został w Urzędzie Wojewódzkim w Tarnowie, przyjmując nazwę Międzyszkolny Klub Sportowy „GRYF” Brzesko, z siedzibą w Szkole Podstawowej nr 2. Od początku działalności klubu, sekcje siatkówki plasują się na wysokich pozycjach podczas Mistrzostw Polski. W roku 93, chłopcy do lat 15 zajęli w Elblągu VIII miejsce; udział w Mistrzostwach Polski, w Warszawie w roku 94, przyniósł chłopcom do lat 17 - VII miejsce; w roku bieżącym, w Wołominie, ta sama grupa zdobyła XI miejsce.

Od października 1992 r. do chwili obecnej, w Szkole Podstawowej nr 2 w Brzesku, z licencją MEN, działa Centrum Nauczania Języka Angielskiego w Krakowie. Angielskiego uczy się corocznie około 150 uczniów, ze wszystkich klas. Zajęcia prowadzone są w grupach 10 - 15 osobowych przez studentów i nauczycieli uczelni krakowskich. W okresie wakacji i ferii zimowych organizowane są obozy językowe dla tej młodzieży w atrakcyjnych miejscowościach górskich. Szkoła cieszy się dużym powodzeniem wśród młodzieży oraz ich rodziców.

Od półtora już roku wydawana jest w „dwójce” gazetka „Blżej szkoły”, w całości redagowana i przygotowywana przez uczniów. Można w niej znaleźć trochę : historii, ekologii, można rozwiązać rebus czy zagadkę, mali dziennikarze robią wywiady ze swoimi nauczycielami.

Szkoła Podstawowa nr 2 prowadzi kilka form pomocy dla swoich wychowanków. Corocznie kilkadziesiąt dzieci korzysta z darmowego żywienia. Pieniądze na ten cel pochodzą z różnych źródeł. Pomaga Rada Rodziców, Opieka Społeczna, ks. proboszcz.

Dzieci kalekie, po wypadkach,



opóźnione w rozwoju i inne., objęte są nauczaniem indywidualnym. Bardzo duża grupa dzieci i młodzieży bierze udział w zajęciach wyrównawczych, które pozwalają na wypełnienie luki w wiadomościach. W klasach I - III, wśród dzieci z płaskostopiem i skrzywieniem kręgosłupa prowadzona jest gimnastyka korekcyjna; w tym roku na zajęcia te przychodzi aż 500 osób. Szkoła ponadto finansuje utrzymanie sierot społecznych w rodzinach zastępczych. Z tej formy pomocy korzysta 8-ro dzieci.

W Szkole Podstawowej nr 2 pracuje osiemdziesięciu pięciu nauczycieli. Corocznie wielu z nich za wzorową pracę otrzymuje nagrody Dyrektora, Kuratora i Ministra Oświaty. Młoda, prężna, wykwalifikowana kadra pedagogiczna sprawuje opiekę nad 1467 wychowankami w 47 oddziałach. Dyrektor szkoły uważa, że wszystkie sukcesy jakie placówka odnosi są zasługą pracujących tu nauczycieli. Jest ze swoich podwładnych bardzo dumny i szczęśliwy, że może pracować z ludźmi tak nietuzinkowymi.

Zofia Sitarz

K
U
R
A
T
O
R
I
U
M

O
Ś
W
I
A
T
Y

DYPLOM

*Dla Szkoły Podstawowej nr 2
w Brzesku*

*Za wyróżniające
osiągnięcia w pracy
pedagogicznej z uczniami
wybitnie uzdolnionymi*

TARNÓW DZIA
12. 05. 1995

KURATOR OŚWIATY
DR WACŁAW HEDGA

W TARNOWIE

PANIE I PANOWIE DĘBNA

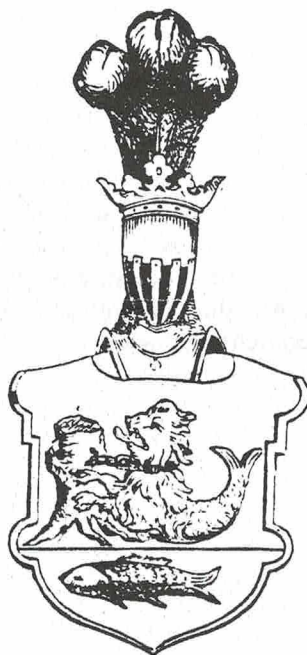
(II)

Jakub Dębiński
(zw. Szczekockim)
i Barbara
z Tarnowskich



Krewniak „wielkiego” Jakuba z Dębna, tego samego herbu (Odrogi), przejmujący spory klucz dębiński na mocy aktu darowizny z r. 1488, nie piastował większych urzędów prócz starostwa wojnickiego (z lenistwa, braku ambicji czy też dlatego, że dysponując niemalymi zasobami finansowymi nie zmuszał się nawet do robienia kariery). Najbardziej chyba odpowiadała mu rola właściciela ziemskiego oraz ... męża i ojca. Wnosić to można po tym, że na zachowanym do naszych czasów obrazie z r. 1520 (środkowej części ufundowanego przez siebie tryptyku św. Trójcy do kościoła w Dębnie) przechowywanym w Muzeum Szołayskich w Krakowie, Jakub polecił się sportretować z całą rodziną. Stąd znamy jej skład, a był on niemalże (fot.). Poniżej tronu Boga-Ojca za kłęczącym po jednej stronie panem Dębna widnieje 5 synów, po przeciwnej za żoną Barbarą również na kłęczkach 5

córek! Zatem ślepy jak zwykle traf sprawił, że właśnie ten niezbyt wyróżniający się właściciel zamku i wsi jako pierwszy zachował swoją podobiznę. Jak widać, nie odznaczał się on zbyt okazałą posturą, ale dla dodania sobie godności przyodziął ją w złocistą zbroję. Do tej mizernej postaci nie bardzo pasowała sporych rozmiarów trójkątna głowa, w której zwracały uwagę duże, nieco podkrążone (czyżby z niewysypiania się?) oczy a także uśmiech zadowolenia. Najwidoczniej Dębiński dumny był zarówno z tego, że udało mu się darować kościołowi cenny obraz, jak i z faktu udokumentowania na nim liczego swego potomstwa. Na twarzy jego żony malował się również niewielki półuśmiech, a jej strój to gratka dla kostiumologów! Jak przystało dostojnej matronie szlacheckiej, ubrała się do pozowania w ciemną suknię i futrzany czepiec z rańtuchem, czyli spodnią białą chustą. Jakub Szczekocki zmarł przed r. 1546 przekazując majątek synowi Hieronimowi. Po jego śmierci początkowo zarządzała nim wdowa Beata, a gdy ponownie wyszła za mąż za Jana Rupniowskiego, jemu powierzyła administrowanie kluczem dębińskim, a było to w latach 1564 - 81.



Herb
Wasselinich

Ferenc
i Anna
Wesselinowie



Węgierskie małżeństwo, które od wnuka Jakuba, Hieronima Odrogia zw. „młodszym”, odkupiło strawiony wcześniej pożarem i zaniedbany zamek wraz z wsiami klucza dębińskiego w r. 1583. On był wysoki, raczej chudy, miał długą twarz o wystającej ku przodowi dolnej szczęce okolonej bródką. Można tak sądzić na podstawie rysunku M. i S. Cerchów z albumu „Pomniki Krakowa” z r. 1850, przedstawiającym jego nagrobek z klasztoru OO Franciszkanów w Krakowie, nieistniejący już w całości. Pani Wesselinowa, kilka lat od męża młodsza, miała słynąć z nadzwyczajnej urody. Zapewne nosiła się z węgierską, jak owa magnatka z szesnastowiecznej ryciny (rys.). Oboje znaleźli się w Polsce i połączyli tu swe losy dzięki Stefanowi Batoremu. Ferenc (czyli po polsku Franciszek) był od młodych lat najwierniejszym pokojowcem przy tym madiarskim magnacie, potem władcy Siedmiogrodu, wreszcie polskim królem, od którego otrzymał wiele godności - m.in. tytuł barona węgierskiego oraz szambelana królewskiego. Za jego czasów zamek w Dębnie pokryty tynkami i sgraffitami, ozdobiono attyką i malowidłami. Anna, po pierwszym mężu słynnym wojowniku Kacprze Bekieszu, nosząca tytuł starościny lanckorońskiej, była właścicielką słynącej do dziś szeroko ze swej „Piwnicy” kamienicy „Pod Baranami” przy krakowskim Rynku, w której (jak na renesansową „bizneswoman” przystało) założyła wyszynk zacnych węgryńców. Zamek w Dębnie zawdzięcza jej kapliczkę na piętrze wschodniego budynku, a literatura światowa wspinała cykl wierszy poświęconych jej przez zakochanego w pięknej swej rodaczce po uszy, najznakomitszego poety Węgier doby Renesansu, Balinta Balassiego, który gościł w Dębnie w latach 1589 - 91.

Lidia Luchter-Krupińska

Małe miasta i miasteczka, z wyjątkiem Kazimierza nad Wisłą - Mekki ludzi sztuki, nie miały, i nie mają szczęścia do artystów plastyków. Mimo ich niebywalej atmosfery uroku oraz wyjątkowej wartości plenerowej artyści omijali je i osiedlali się w dużych centrach artystycznych, pełnych kawiarnianego i ulicznego zgiełku, pracowni malarskich, galerii i muzeów. Czasem jednak fakt urodzenia bądź silne przywiązanie do rodzinnych stron, w których upłynęły dzieciństwo i młodość, powodowały, że artyści osiedlali się w nich po odbyciu studiów.

Wojnicz, podobnie jak Brzesko, Czehów, Zakliczyn lub inne miasteczka naszego terenu, pomimo urokliwej atmosfery, nie zdołał przyciągnąć artystów - może z jednym wyjątkiem - Róży Karoliny Łowczowskiej - Ottenbreitowej, której przedwczesna śmierć nie pozwoliła jednak na pełny rozwój talentu.



Malarka urodziła się 12 października 1895 r. w Wojniczu, w rodzinie lekarza Wiktora i Kamili z Nowotnych. Wykształcenie na poziomie średnim odebrała w Gimnazjum

Zapomniana malarka z Wojnicza



SS Urszulanek w Tarnowie oraz Liceum Niedziałkowskiej we Lwowie. W 1913 r. zmarła jej matka. Na barkach Róży pozostała więc opieka nad czwórką braci - Gustawem, Wiktorem, Stefanem i Janem, dla których była niezwykle czułą i opiekuńczą siostrą.

Łowczowska początkowo nie myślała o studiach artystycznych. W latach 1916 - 17 kształciła się w Wyższej Szkole Handlowej w Krakowie, by następnie podjąć pracę w Kasie Pożyczkowej w Wojniczu, a następnie w Banku Kupieckim we Lwowie.

Studia artystyczne rozpoczęła dość późno, bo w 1921 r. Najpierw była to pracownia Ferdynanda Ruszczyca na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie, a później, po powrocie do Lwowa, w pracowni Kazimierza Sichulskiego na Wydziale Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w tamtejszej Państwowej Szkole Technicznej. Po odbyciu studiów, od 1927 r. artystka uczyła rysunku w Szkole Artystycznej - Zawodowej w Suchedniowie. 11 sierpnia 1928 r. wyszła za mąż za Rudolfa Ottenbreita,

profesora gimnazjalnego we Lwowie, a następnie w Rzeszowie. Zmarła 21 maja 1932 r. w Wojniczu, gdzie też została pochowana na tamtejszym cmentarzu parafialnym (kw. I grób 111).

Łowczowska malowała i rysowała ze szczególnym upodobaniem portrety, autoportrety, architekturę Lwowa i Wojnicza oraz kwiaty.

Część skromnego dorobku artystycznego malarki znajduje się w jej rodzinnym Wojniczu. Są to m.in. Autoportret (olej, 1925 r.), Ulica Sieniawska we Lwowie (akwarela, 1927 r.), Portret Marii z Nowotnych Bruchnańskiej (kredka), Portret chłopca (olej), Kościół Karmelitów we Lwowie (olej, 1926 r.), Stara zakrystia przy kościele parafialnym w Wojniczu (olej), Portret matki (olej) oraz szkicownik z 1925 r. pełen rysunkowych studiów aktów, rąk, głów, kwiatów i liści.

Kilkanaście prac artystki znajduje się również w zbiorach prywatnych w Łowczówku k. Tarnowa i w Londynie. Są wśród nich m.in., Czerwone róże, Portret Anny Krynickiej, Lalki, Adam i

Ewa w raju, Portret prababki, Autoportret, Okręt Fantazja, Wnętrze pokoju p. Pileckiej w Wojniczu, Portret gospodyni, Dom przy ul. Jagiellońskiej w Wojniczu, a także wiele szkiców rysunkowych z 1926 r.

Jej dwie olejne prace posiada również Izba Regionalna w Wojniczu (Fragment wnętrza kościoła parafialnego w Wojniczu, 1923 r., Skarbiec przy kościele parafialnym w Wojniczu). Prócz malarstwa i pracy pedagogicznej Łowczowska parała się krytyką sztuki, ogłaszając na łamach licznych czasopism recenzje z wileńskich i lwowskich wystaw plastycznych.

Próba oceny i powiązania dorobku artystki z ówczesnymi nurtami w sztuce jest obecnie prawie niemożliwa z powodu znacznego rozproszenia jej dorobku. Na podstawie zachowanych prac malarskich i rysunkowych można sądzić, że Łowczowska była niezwykle utalentowaną plastyczką. W jej dorobku można zaobserwować wpływy



formizmu, postimpresjonizmu, jak również inspiracje malarstwem Ferdynanda Ruszczyca i Konrada Krzyżanowskiego.

Autor czuje się w obowiązku złożyć serdeczne podziękowania p. Krzysztofowi Łowczowskiemu z Łowczówka (bratankowi artystki) za informacje i fotografie nadesłanych prac. Wiele danych udzieliła mi również nieżyjąca już Paulina Chrzanowska - tarnowska malarka, historyk sztuki i muzeolog.

Jerzy Wyczasany

KRONIKA POLICYJNA

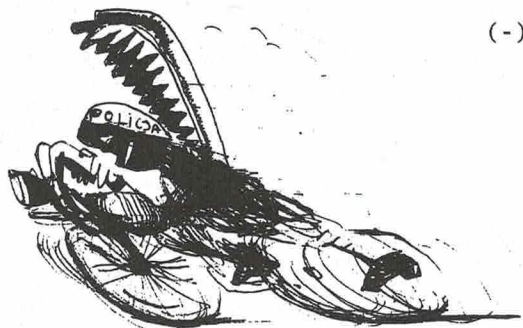
1. W dniu 4 stycznia 1995 r., w Brzesku na ul. Głowackiego, dokonano włamania do sklepu poprzez rozbicie szyby w drzwiach wejściowych. NN sprawcy zabrali w celu przywłaszczenia artykuły odzieżowe oraz artykuły wyposażenia mieszkań. W wyniku bezpośredniego pościgu patrolu policyjnego wraz z psem tropiącym ustalono sprawcę. Pies doprowadził również do mieszkania, gdzie znaleziono przedmioty pochodzące z przestępstwa. Jak ustalono w wyniku podjętych działań, sprawca tego włamania dokonał również w lipcu 1994 r. kradzieży samochodu osobowego m-ki „Skoda Faworit” z przyblokowego parkingu w Brzesku.

2. W nocy z 6/7 marca 1995 r., w Brzesku przy ul. Sobieskiego dokonano włamania do sklepu nr 7 poprzez wybicie szyby w drzwiach wejściowych kluczem nasadowym z przywiązaną metalową kłódką. NN sprawca zabrał w celu przywłaszczenia alkohol i papierosy na szkodę PSS „Społem” Brzesko. Przeprowadzone czynności i posiadane rozpoznanie pozwoliły na wytypowanie sprawcy, którym okazał się nieletni Z.W. przebywający na ucieczce z Zakładu Poprawczego, również sprawca włamania do „Delikatesów” w Brzesku, w styczniu b.r., gdzie w podobny sposób dokonał włamania i kradzieży napojów alkoholowych.

3. W dniu 16 03 1995 r., w Brzesku, w Parku im. Barona Jana Goetza, czterech mężczyzn dokonało rozbój na przechodzącym przez park nieletnim D.D. Sprawcy pobili nieletniego, zabrali mu zegarek i buty. Skierowany na miejsce zdarzenia patrol, w bezpośrednim pościgu ujął trzech sprawców, a czwartego ustalono w wyniku podjętych czynności wykrywczych.

4. Na początku kwietnia miały miejsce trzy rozboje. W jednym z nich sprawcy, po uprzednim obezwładnieniu gazem łzawiącym oraz użyciu siły, zabrali pokrzywdzonemu pieniądze oraz żywność. Podjęte natychmiast czynności pozwoliły ustalić sprawców zdarzenia. Jednym z nich okazał się W.G., który już w przeszłości dopuścił się podobnych przestępstw.

5. Nagminnie zdarzają się również rozboje i wymuszenia rozbójnicze na uczniach szkół. Poszkodowani uczniowie nie zgłaszają podobnych zjść z obawy przed pobiciem. Policjanci z KRP w Brzesku ustalili, że w dniu 4 05 1995 r. w Parku im. Barona Jana Goetza w Brzesku miało miejsce wymuszenie pieniędzy pod groźbą użycia noża na uczniu brzeskiej szkoły. W wyniku podjętych działań ustalono sprawcę tego czynu, którym okazał się również nieletni.



ACH! TE DZISIEJSZE POLICYJANTY!

KRONIKA STRAŻACKA

W miesiącu kwietniu b.r. Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza PSP w Brzesku interweniowała przy likwidacji 24 zdarzeń. W porównaniu z rokiem ubiegłym odnotowano wzrost liczby zdarzeń, w analogicznym okresie czasu o 4. Od 01 do 30 kwietnia miało miejsce 15 pożarów i 9 innych miejscowych zagrożeń.

Do najbardziej charakterystycznych interwencji zaliczyć należy :
- pożar budynku gospodarczego w dniu 06 kwietnia w Zakliczynie. W gaszeniu pożaru uczestniczyło dwa zastępy JRG oraz trzy zastępy OSP z terenu gminy Zakliczyn,

- w dniu 19 kwietnia, w Brzesku na ul. Słotwińskiej spaleni uległo 8 ha trawy i trzcin na nieużytkach. W akcji gaśniczej brały udział trzy zastępy JRG i trzy zastępy OSP z terenu gminy Brzesko,
- 21 kwietnia, trzy zastępy JRG brały udział w gaszeniu piwnicy w bloku mieszkalnym przy ul. Ogrodowej,

- w dniu 22 kwietnia spaleni uległo 3 ha lasu i młodka na terenie gminy Brzesko (Leśnictwo Jodłówka). W działaniach gaśniczych uczestniczyły dwa zastępy JRG i dwa zastępy OSP z gminy Brzesko,

- w Dobrodzieszu gm. Iwkowa, w dniu 23 kwietnia spaleni uległ budynek mieszkalno - gospodarczy. W wyniku pożaru ranna została jedna osoba, która uległa poparzeniom. W akcji gaśniczej brało udział pięć zastępów OSP i jeden zastęp JRG,

- w dniu 25 kwietnia, na ul. Mickiewicza w Brzesku spaleni uległ samochód m-ki trabant,

- w miejscowości Kąty gm. Iwkowa, w dniu 28 kwietnia, powstał pożar w wiacie magazynowej, w której znajdowały się butle z gazami technicznymi. W gaszeniu pożaru brało udział pięć zastępów OSP i jeden zastęp JRG.

Informacje służby kontrolno-rozpoznawczej Komendy Rejonowej PSP w Brzesku.

Podręczny sprzęt gaśniczy - część II - rodzaje podręcznego sprzętu gaśniczego i jego dobór w zależności od występujących zagrożeń w pomieszczeniu (obiekcie).

Przy ustalaniu rodzaju sprzętu gaśniczego należy stosować następujące zasady :

1. do gaszenia pożarów grupy A (w których występuje zjawisko spalania żarowego, np.drewna, papieru, tkanin) stosuje się gaśnice pływowe lub pianowe,

2. do gaszenia pożarów grupy B (cieczy palnych i substancji stałych topiących się, np.benzyn, alkoholi, olejów, tłuszczów, lakierów) stosuje się zamiennie gaśnice pływowe, pianowe, śniegowe, proszkowe lub halonowe,

3. do gaszenia pożarów grupy C (gazów palnych, np.propanu, acetylenu, gazu ziemnego) stosuje się zamiennie gaśnice proszkowe, śniegowe lub halonowe,

4. do gaszenia pożarów grupy D (metali lekkich, np.magnezu, sodu, potasu, litu) stosuje się gaśnice proszkowe do tego celu przeznaczone,

5. do gaszenia pożarów poszczególnych grup z indeksem E (urządzeń elektrycznych pod napięciem i innych materiałów znajdujących się w pobliżu tych urządzeń) stosuje się zamiennie gaśnice śniegowe, halonowe lub proszkowe.

Na każdej gaśnicy powinna znajdować się czytelna etykieta, na której określone są symbole literowe w/w grup pożarów do gaszenia których przeznaczona jest dana gaśnica.

cdn

EMERYTURY DLA OBECNYCH 40-LATKÓW

Przedstawiony został, opinii publicznej, „Rządowy projekt reformy ubezpieczeń społecznych”. Dotychczasowy system emerytalno-rentowy w ciągu najbliższych dziesięciu lat stanie się niewydolny.

Niektórzy twierdzą, że zło tkwi w konstrukcji samego systemu, który „wytwarza” młodych rencistów i emerytów. Inni uważają, że trudności systemu związane są ze stanem naszej gospodarki. Wszyscy jednak są zgodni, że konieczna jest gruntowna przebudowa systemu i dostosowanie go do realiów gospodarki rynkowej. Należy podkreślić, że dzisiaj jednego emeryta utrzymuje około 2 pracujących, podczas, gdy dziesięć lat temu było ich 6-7.

Obecnie, świadczenia pobiera blisko 9 mln. emerytów i rencistów. Świadczenia pracownicze w 20 % pokrywane są z budżetu, a renty rolników indywidualnych aż w 93 %. Projekt przygotowany przez Ministerstwo Pracy zapowiada likwidację wszelkich przywilejów branżowych. Zmiany niezwykle korzystnych uprawnień wojska i policji, obniżenie emerytury podstawowej dla rolników. Dodatkowe uprawnienia mogą być finansowane z dodatkowej składki branżowej lub zakładowej.

Od przyszłego roku m.in. Stocznia Szczecińska zacznie wdrażać zakładowy system ubezpieczeń.



Obecna składka na ZUS jest tak istotnym elementem kosztów, że spycha w szarą strefę coraz więcej pracowników.

Projekt Ministerstwa Pracy, które chce dostosować system ubezpieczeń społecznych do wymogów gospodarki rynkowej i możliwości budżetu państwa składałby się z trzech poziomów.

Poziom pierwszy: renta państwowa - każdy dostawałby taką samą rentę państwową, początkowo 30 %, później 20 % średniej płacy. To świadczenie byłoby powszechne i gwarantowane przez państwo w ramach budżetu.

Poziom drugi: emerytura - każdy kto przepracował dłużej niż 15 lat i płacił składki, dostawałby oprócz renty państwowej, emeryturę zależną od stażu pracy oraz zarobków.

Poziom trzeci: ubezpieczenia dobrowolne - każdy, najprawdopodobniej bardziej zasobny finansowo oraz przeźroczysty, mógłby ubezpieczyć się dodatkowo, wpłacając składkę na branżowy, zakładowy lub prywatny fundusz ubezpieczeniowy. Składka byłaby przez fundusz korzystnie i oczywiście ostrożnie inwestowana

i pracowałaby na naszą lepszą starość.

Zmiana systemu emerytalno-rentowego, który ma objąć przyszłych emerytów, czyli dzisiejszych 40-latków i młodszych, może dotknąć także niektóre grupy dzisiejszych świadczeniobiorców. Jak wspominałem mają być zniesione wszystkie rozbudowane przywileje grupowe i branżowe, tworząc możliwość dodatkowych ubezpieczeń. Jednym z celów reformy jest ograniczenie stale rosnących wydatków budżetu państwa w przyszłości. Należy pamiętać, że spadek dochodów nie może nastąpić szybko. Konsultacja „Projektu reform” nie będzie łatwa. Należy brać pod uwagę różne oczekiwania finansistów, obecnych emerytów, pracowników oraz pracodawców. Jeżeli nie będzie minimum społecznego przyzwolenia, reforma ubezpieczeń nie przejdzie.

Jak wygląda zabezpieczenie emerytalne w innych krajach?

W Stanach Zjednoczonych obowiązkowa składka wynosi 15,7 % i płaconą jest równo przez pracodawcę i pracobiorcę. Zapewnia ona, w zależności od wysokości zarobków i stażu pracy, emeryturę w wysokości do maksimum 30 - 50 % wynagrodzenia pobieranego przed przejściem na emeryturę. Bardzo rozpowszechnione są dodatkowe ubezpieczenia w licznych funduszach emerytalnych i ubezpieczeniowych. Bardzo ciekawy system funduszy emerytalnych funkcjonuje w Chile. Jest to, podobnie jak Polska, kraj szybko rozwijający się. Dlatego warto o tym systemie napisać kilka słów. W 1981 roku przeszło tam, na emerytury w związku z programem zwalczania bezrobocia, 310 tys. osób. W efekcie rząd nie miał pieniędzy na podstawowe świadczenia socjalne, jak zdrowie, oświata, budownictwo, gdyż większość

wydatków stanowiły dopłaty do emerytur. Rząd zdecydował się na stworzenie narodowych funduszy emerytalnych. Działalność funduszy ogranicza się do poboru składek, zarządzania indywidualnymi rachunkami, inwestowaniem posiadanych środków i wypłacaniem rent i emerytur. Nadzór nad funduszami pełni agenda rządowa. Członkostwo w funduszu jest obowiązkowe dla wszystkich zatrudnionych i dobrowolne dla tych, którzy „pracują” na własny rachunek. Pracodawcy są zobligowani do przekazywania 10 % dochodów brutto każdego zatrudnionego. Zrzeszeni w funduszu mogą również dokonywać dodatkowo dobrowolnych wpłat. Fundusze konkurują ze sobą o pozyskanie jak największej liczby członków. W wypadku odejścia na emeryturę każdy zatrudniony ma do wyboru jedną z trzech możliwości:

1. Natychmiastowy dożywotni plan uzależniony od składek - co oznacza, że fundusz wypłaca emeryturę w ustalonej wysokości do końca życia. Fundusz musi zapewnić pracownikowi emeryturę, która byłaby co najmniej równa pensji minimalnej.
2. Doroczny plan emerytalny. Fundusz wypłaca od jakiejś konkretnej daty dożywotnio pewną sumę, na którą pozwalają środki pozostające na rachunku.
3. Planowe wycofanie się - czyli decyzja o wypłacie pewnej miesięcznej sumy, aż do wyczerpania się środków na rachunku.

Oczywiście fundusze emerytalne lokują środki w akcjach prywatnych i prywatyzujących się przedsiębiorstwach. Zawsze konieczny jest nadzór tej działalności aby oszczędności pracownicy były dobrze zarządzane.

A.K.



MŁODYCH

skład redakcji:
J. Zych, I. Legutko.
korekta - I. Legutko

Męczone,
poparzone,
poranione :

...Cierpią dla twojej próżności

Co roku pół miliona morskich świnek, królików, kotów i małp ginie pełną męczarnią śmiercią w laboratoriach przemysłu kosmetycznego. Dzieje się tak pomimo istnienia alternatywnych metod badawczych.

Jedną z najbardziej rozpowszechnionych metod badawczych jest tzw. TEST DRAIZEA polegający na wstrzykiwaniu danego produktu do oka króliczka. Aby zwierzątko nie mrugało okiem obcina mu się powiekę (jest to widoczne na zdjęciu). Niestety jak wiemy, żadna z polskich firm nie korzysta z innych metod badawczych. Polskie normy nakazują testowanie kosmetyków na zwierzętach przed wejściem na rynek.

Ile zwierząt ginie w ciągu roku w służbie wielkich laboratoriów firm kosmetycznych - tego nie potrafi nikt określić. Dane takie

nie są ujmowane w żadnych statystykach. Z pewnością liczba ta raczej rośnie w ostatnich latach, bowiem żaden z producentów różu nie chce ryzykować i narazić się na wielomilionowe odszkodowania.

Nawet podczas zupełnie niezbędnych doświadczeń nie istnieje potrzeba męczenia zwierząt. Wszystkie testy przeprowadzone mogą być w próbkach. Potwierdził to prof. Joachim Johanm Herberg, dermatolog z Bremy i wiceprezydent fundacji badającej alternatywnie, wobec doświadczeń na zwierzętach, metody testowania nowych produktów. Możliwości takie, choć w pełni udowodnione nadal są rzadkością. Dla wielu producentów badania na zwierzętach są po prostu tańsze. Bardzo okrutny jest test preparatu LD - 50 : środek podawany jest tak długo i w tak wysokich dawkach, póki 50 % zwierząt nie padnie. Pozostałe również zostaną uśmiercone i podane sekcji, by stwierdzić dlaczego ... nie zdechły sameistnie ! Niestety dopiero w 1998 r. tego rodzaju badania mają być zabronione. Pozostaje więc nadzieja, że przemysł kosmetyczny ulegnie presji społecznej i sam, ukróci tego rodzaju niehumanitarne praktyki ...

*„Ziemia nie należy do człowieka,
człowiek należy do ziemi.
Cokolwiek przydarzy się ziemi,
przydarzy się człowiekowi.
Człowiek nie utkał pajęczyny życia -
jest on nitką w tej pajęczynie.
Jeżeli niszczy więc pajęczynę,
niszczy samego siebie ... „*

Wódz Indian Seattle
do prezydenta USA
1854

... PISZĄ MŁODZI ...

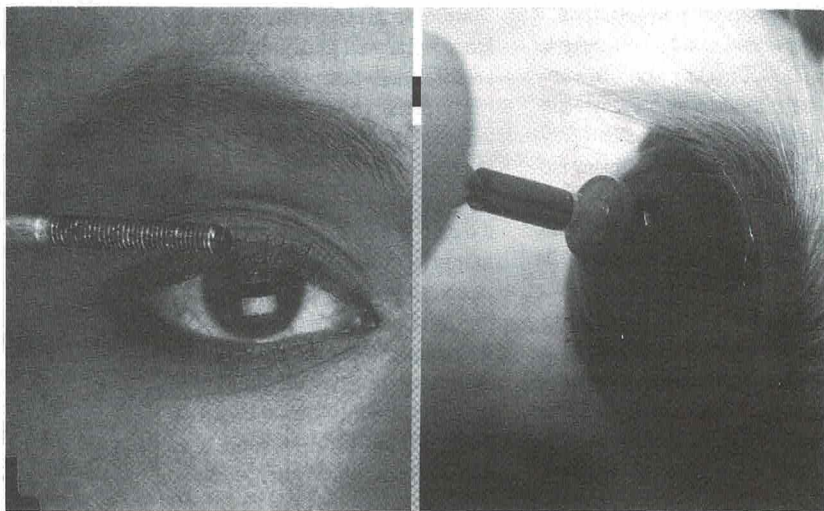
Myślę o Tobie, gdy cię
nie ma

Myślę o Tobie nawet
gdy jesteś przy mnie
Twoja słodka buzia
skrzy się do mnie jak
słońce

tysiącem kolorów
gdy się uśmiechasz,
gdy pieścisz me usta
Ten delikatny grymas
cudownego oblicza
głęboko zapada
w mą podświadomość
czyniąc

pieszczotliwymi
chwilę,
gdy jesteś gdzieś
daleko ...

DEMON



PIERWSZA MIŁOŚĆ

Kiedy ma się 7 lat patrzy się na świat zupełnie inaczej. Nie wiem, czy lepiej, czy gorzej - jednak niewątpliwie inaczej. Tworzymy wtedy swój własny wyidealizowany świat marzeń. Nie ma w nim bólu, zazdrości czy żalu; jest to „słodki” świat dorosłych widziany oczami dziecka. Często słyszymy więc z ust dziecka stwierdzenie „kiedy będę dorosły”. Ponieważ świat dorosłych w mniemaniu szkraba to świat, przyjemności i zabawy. Wydawać by się mogło, że wraz z dorastaniem, zdmuchiwaniami coraz większej ilości świeczek na urodzinowym torcie; będziemy zmieniali wizerunek tego naszego, dorosłego świata. Jednak mimo upływu czasu w naszej wyobraźni pozostaje ciągle ten sam obraz, w którym coraz otwarciej zaczyna wkradać się **MIŁOŚĆ**. Nagle zauważamy, że nie tylko my nie jesteśmy dziećmi, lecz nie są nimi też nasi koledzy z którymi bawiliśmy się w piaskownicy. W pewnym momencie przestaje nam wystarczać towarzystwo kolegów i koleżanek, a

zaczynamy szukać kogoś, komu moglibyśmy powiedzieć wszystko - prawdziwego przyjaciela. Gdy go spotykamy wydaje się, że świat kręci się wokół nas, że w końcu zaczęliśmy żyć w tym prawdziwym dorosłym świecie, do którego kluczem okazała się pierwsza miłość. Pierwsze zauroczenie jest niewątpliwie rzeczą niepowtarzalną, nieprzeciętną i zdarzającą się tylko raz w życiu. Żadna inna randka nie będzie nas kosztowała tyle nerwów i stresu co ta pierwsza. I może to jest właśnie piękne, że nie wiemy czego możemy się spodziewać więc przyjmujemy otwartymi ramionami to co otrzymujemy od życia; nie znając słowa - **rozczarowanie**. Od nas samych zależy jak długo pozostaniemy w błogich objęciach miłości, oraz w jaki sposób będziemy ją przeżywać, czy kosztować ją będziemy w tradycyjnym rytmie walca, dramatycznym tango, czy też w żywiołowym rock&rollu. Później dowiadujemy się, że miłość to nie tylko słodycz ale i tęsknota, zwątpienie, niepokój. Wtedy dokładamy do naszego wymarzonego światka kolejne uczucia i okazuje się, że zaimprovizowany obraz życia dorosłego stał się w spotkaniu z rzeczywistością. I chociaż tracimy złudzenia „różowej przyszłości” jesteśmy bogatsi o jeszcze jedno doświadczenie **PIERWSZEJ MIŁOŚCI**.

RASIZM

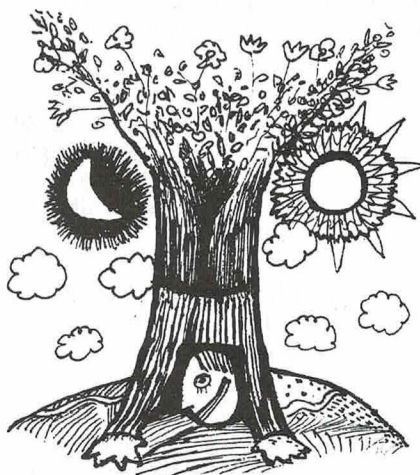
RASIZM - jest zjawiskiem znanym od bardzo dawna. Objawia się nietolerancją wobec ludzi innych ras, czarnej, białej czy żółtej, a także wobec innych kultur narodowych. Przykładów nie trzeba szukać. Są one często spotykane w historii świata. W niektórych przypadkach rasizm doprowadził do wyniszczenia nieomal całych narodów: tak jak to było w przypadku Indian (skutecznie tępionych przez amerykańskich obszarników), czy żydów, cyganów i wreszcie Polaków pacyfikowanych w czasie II wojny światowej przez faszystów. Niepokojące jest to, że w obecnych czasach faszyzm jest także szeroko rozpowszechniony. Znane są przecież hasła „żydzi do gazu”, czy określenia używane wobec rasy czarnej „asfalty”, „smoluchy”, „czarnuchy”, „bam-busy”, wobec rasy żółtej „żółtki” itd.

Rasizm jest „chorobą”. Bowiemy trzeba szanować człowieka bez względu na to kim jest i co robi. Każdy człowiek zasługuje na szacunek.

IK

WAKACJE

Powolutku, kroczek po kroczeniu, jednak nieprzerwanie z każdą sekundą coraz bliżej nadchodzą wakacje. Już od kilku miesięcy ułożone w głowie plany, mogą się w końcu spełnić. W jakim procencie - kto to wie? Zależne to będzie od pogody, stanu funduszu i od nas samych. Gdzie pojedziemy? Pewno większość z nas pozostanie w domowym zaciszu smażąc się na płytach chodnika. Jedni pojedą nad morze. Po kilkunastu godzinach w zatłoczonym pociągu będą przybierać brązowy odcień, w ultrafioletowych promieniach słońca. Ci co



pójdą w góry wdadują swoją energię w kilogramy niesione na plecach. Jednak idą w góry cieszyć się życiem. Bo dopiero po wielkim wysiłku, gdy zmęczenie zwala z nóg i powoduje, że nie jesteśmy w stanie rozbić namiotu czujemy prawdziwy smak życia, pełnego przygód i radości, lecz również naznaczonego zmęczeniem i wysiłkiem. Góry uczą człowieka i podporządkują go swoim prawom i regułom. W nich zawiązują się przyjaźnie, wypróbowane podczas trudów, wędrówki, które nie mają miejsca podczas leniuchowania na złotym piasku. Więc idźmy w góry uczyć się życia.

IJZ

SŁOTWIŃSKA KAPLICA

cz. I

Młody las mieszany z przewagą drzew iglastych przyciągał okolicznych mieszkańców, nie tylko na grzyby, jagody, czy runo leśne, ale również na spacery zdrowotne. Zwłaszcza chorzy na drogi oddechowe przychodzili tutaj często, bo jak wiadomo, jedynym lekarstwem na powyższą chorobę było wówczas dobre odżywianie i świeże powietrze. To właśnie do tego lasu, jak opowiadali nam nasi przodkowie, chodziła z chorym na płuca synkiem, zmartwiona matka, żona ówczesnego starosty i opiekuna parafii brzeskiej - pani Pfau. Każdy ich spacer poprzedzała w domu gorąca modlitwa do wiszącego na ścianie obrazu Matki Boskiej, przed którą paliła się zawsze świeczka. Później, zgodnie z zaleceniami lekarza, szli polnymi drogami do słotwińskiego lasu. Tę ponad dwukilometrową drogę uprzyjemniały im zapewne skowronki, ze śpiewem unoszące się w górę, uciekające brzdami zajaczki, spłoszone kuropatwy fruujące nad samą ziemią, piękne bażanty zrywające się z charakterystycznym krzykiem, a już przy samym lesie, pasące się przemile sarenki oraz wrony, co chwilę siadające na czubkach drzew, by po chwili znów zerwać się i całą chmurą polecieć dalej.

Ciekawym wydarzeniem stał się dzień, kiedy to idąc polami na spacer, nagle zatrzymali się na niewielkiej górze, by posłuchać głosu bijących dzwonów. Było to 8 maja 1865 r., - w dniu odpustu w Szczepanowie - miejscu narodzenia Św. Stanisława Szczepanowskiego. Kiedy małemu Pawłkowi matka opowiedziała o męczeńskiej śmierci świętego Stanisława na Skałce w Krakowie, chłopiec klęknął, przeżegnał się, a do lasu szedł zamyślony, słuchając smutnego bicia dzwonów. Potem powiedział, że bardzo by chciał pojechać do kościoła w Szczepanowie i na Skałkę. Matka obiecała mu, że gdy tylko wyzdrowieje postarają się razem z ojcem spełnić jego marzenie.

Bardzo chętnie szli też na spacer w czasie żniw. Z podziwem przyglądali się pracowitym żniwiarzom, jak mocno pochyleni ścinali sierpami przy samej ziemi dojrzałe zboże, śpiewając piękne ludowe piosenki. Minęło dosłownie kilka dni po żniwach, w polu stały jeszcze ze zbożem kopki, a już na łąki zleciało się bardzo dużo bocianów. Jedne klekotały między sobą, drugie ruszały skrzydłami, inne unosiły się na chwilę i ponownie zlatywały na łąkę, jakby przechodziły jakiś egzamin. Co one robią? - pyta Pawełek matkę - przygotowują się do odlotu do ciepłych krajów, starsze pouczają młode, że muszą spełnić przed odlotem trzy warunki: muszą być zdrowe, lekkie i silne - odpowiedziała matka. A co robią gdy są za ciężkie? - pytał dalej chłopiec - muszą dużo latać, mało jeść - pada odpowiedź. A gdy są chore? - nie ustępuje Pawełek - gdy zdarzy się chory bocianek zostawiają go. Zdarza się też niekiedy, że starsze go zadziobią. - Boże! - krzyknął Pawełek - to bociany są gorsze od ludzi! Gdybym ja był bocianem pewnie by mnie zadziobały, bo jestem chory! - Ale nie jesteś bocianem - uspokaja go matka - jesteś moim kochanym synkiem, więc nie masz się czym przejmować. Żalowała potem matkę, że mu to powiedziała, bo bardzo posmutniał. Dopiero na drugi dzień, gdy szedł polami i zobaczył, że bociany już odleciały i nikogo na łące nie zostały ani nie zadziobały, uśmiechnął się i rzekł do matki: - To chyba nieprawda, że zdrowe bociany zadziobują przed odlotem chore, powiedz mamusi? - Ja też tak myślę, że bociany mają serce i swoje dzieci kochają. Jednak ta myśl o zadziobywaniu chorych bocianów długo niepokoiła Pawełka. Od tej pory częściej chodził na spacer, długo przebywał w lesie i dłużej oddawał się modlitwie. Pragnął za wszelką cenę wyzdrowieć.

Przeżyciem było również dla Pawełka spotkanie kilku kobiet niosących na plecach duże wiązki suchych gałęzi z lasu. Kiedy usłyszały jak Pawełek mówił do matki, że las jest bardzo gościnny, bowiem każdy coś dla siebie z niego wynosi, odpowiedziały równocześnie: „las to dziadek nasz, my dzieci jego chodzimy do niego”. Powiedzenie to bardzo się Pawłkowi podobało. Po drodze mówił do matki, że i on chodzi do lasu na świeże powietrze, by

wyzdrowieć. Często powtarzał powiedzenie: „my dzieci jego chodzimy do niego”. To właśnie dzięki tym wspaniałym widokom i ciekawym spotkaniom, Pawełek tak chętnie chodził na zdrowotne spacer do lasu.

W lesie przebywali najchętniej na niewielkim wzniesieniu, gdzie nie było ogrodzenia kolejowego. Siadali na pniach po ściętych drzewach, przyglądając się przejeżdżającym pociągom osobowym ciągnionym przez lokomotywy parowe. Podziwiali ładnie ubranych kolejarzy, żołnierzy, a przede wszystkim oficerów austriackich z pięknymi pagonami. - Mamusiu - pytał Pawełek - czy my jesteśmy Polakami, czy Austriakami? - Naturalnie, że Polakami - odpowiedziała zdecydowanie matka. A czy doczekamy się wolności? - pyta następnie Pawełek. - Myślę, że tak, ale kiedy to nastąpi, nie wiadomo. Wszystko jest w rękach Bożych. Jedno muszę przyznać, że nam nie jest źle. W niewoli moskiewskiej jest o wiele gorzej. Przyglądali się sprytnym wiewiórkom jak w akrobatyczny sposób przeskakiwały z gałęzi na gałęzi drzewa. Przysłuchiwali się pięknie śpiewającym ptakom, zwłaszcza słowikom ukrytym gdzieś w gąszczu drzew, ciekawym wilgom, które swym charakterystycznym śpiewem „filot, wylot” ostrzegały przed nadchodzącym deszczem, czy burzą. Także przebiegłym kukułkom powtarzającym wciąż: kuku, kuku, kuku, które wyczekiwały na odpowiednią chwilę, by podrzucić swoje jajka do gniazd obcym ptakom, by je wysiedziały, a następnie wykarmiły pisklętą. - Mamusiu, a czemu same nie wysiadują i nie karmią swoich piskląt? - pyta Pawełek. - A bo jak opowiedział mi ornitolog, kukułki w tym okresie nie mają czasu karmić swoich piskląt, gdyż są bardzo zajęte niszczeniem dużej ilości szkodników z drzew i dlatego są pożyteczne - wyjaśniła matka. - Mamusiu, czy człowiek człowiekowi jest tak usługowy? - pyta następnie Pawełek. - Ludzie są różni: i dobrzy i źli, a dlaczego mnie pytasz? - Bo raz słyszałem jak jakiś pan mówił do tatusia tak: „Człowiek człowiekowi wilkiem, a pies przyjacielem”, a nie wspomniał o pożytecznych ptaszkach, a przecież one nas rozweselają swoim śpiewem. - Tak, masz rację synku, ptaszki są wspaniałe, wszyscy je bardzo cenią. Pawełek

przytulił się do matki, pocałował ją i powiedział - To z tobą droga mamusiu chodzę na spacerzy zdrowotne, dzięki którym polubiłem las i ptaszki. Po gorącej modlitwie zatrzymali się jeszcze chwilę przy dużym kopcu z mrówkami, podziwiając ich pracowitość. Pawełek wrzucił do mrowiska na chwilę swoją chusteczkę do nosa, aby przesła zapachem mrówczym, gdyż bardzo ten zapach lubił. W drodze powrotnej do domu rozmawiali o pracowitych mrówkach i pszczołkach. - A czy ludzie są też pracowici? - pytał Pawełek matkę. Tak, naturalnie że są. Niektórzy pracują od świtu do zmroku, jak mrówki - odpowiada matka, dodając - zwłaszcza ludzie na wsi, którzy mają pole i dzieci na wychowaniu. Po powrocie do domu Pawełek opowiedział o wszystkim tatusiowi.

10-letni Pawełek pytał się raz matki, czy długo będą musieli chodzić na te zdrowotne spacerzy do lasu? - Już niedługo, drogi synku, już niedługo - odpowiedziała matka i zapytała, czy go nudzą? - Nie, wcale nie, wprost przeciwnie, bardzo je lubię. Powiedz mi tylko do kogo modlimy się w lesie? Nie ma tam obrazu Matki Boskiej i może nasza prośba nie będzie wysłuchana. Ja ciągle jestem chory. - Przecież Matka Boska jest wszędzie - odpowiada matka. - A to dlaczego w domu modlimy się do obrazu Matki Boskiej? Matka nie potrafiła mu na to pytanie odpowiedzieć, obiecała tylko, że gdy wrócą do domu, to porozmawia o tym z tatusiem. Może on potrafi odpowiedzieć. Wracając zadawała sobie pytanie: skąd nasunęła się Pawełkowi

taka myśl, co to oznacza? Czyżby to natchnienie?

W okresie letnim spalił się im pokój, zaś całe mieszkanie uległo zaczadzeniu. Trzeba było dom na czas remontu opuścić. Przeprowadzili się więc do Słotwiny i zamieszkali u znajomego zarządcy w majątku Wita Żeleńskiego (dziś ul. Solskiego). Pawełek zdjął nie uszkodzony obraz Matki Boskiej ze ściany i powiedział do matki, że obraz zabiera ze sobą do lasu, gdyż jest zaczadzony, a Matka Boska też pragnie świeżego powietrza. Matka ze łzami w oczach kiwnęła głową na znak zgody. Pawełek ucieszony wziął obraz pod pachę i z najbliższym kolegą Ludwikiem Solskim - późniejszym wielkim aktorem, pobiegli polami do lasu. Powiesił obraz na dębnie na tym niewielkim wzniesieniu, gdzie często przebywali i odmawiali modlitwy. Obraz wisiał nisko i dopiero jadący na koniu leśniczy, pomógł im umieścić go wyżej. Modlili się długo: Pawełek o swoje zdrowie, zaś Ludwik za siebie i za swoją matkę, która zmarła dwa lata wcześniej tj. w 1863 r. i pochowana została na starym cmentarzu w Brzesku.

W roku 1866 na dworzec kolejowy zjechało dużo wojska austriackiego, przygotowującego się do wojny z Prusami. Pawełek z matką często chodził na to wzniesienie, gdzie wisiał na dębnie obraz Matki Boskiej, modląc się z tutejszymi mieszkańcami o pokój i przetrwanie. Obraz później przeniesiono bliżej dworca kolejowego, w miejsce bardziej odwiedzane przez mieszkańców i żołnierzy. To właśnie tu odbyła się pierwsza śpiewana majówka

zorganizowana przez panny słotwińskie i żołnierzy, którzy zwoływali chętnych głośno trąbiąc. Dużo ludzi zebrało się na wzgórzu. Przybyła też młodzież szkolna z Pawełkiem i Ludwikiem na czele. Cieszył się Pawełek, że przy jego obrazie odbywa się ta wspaniała Majówka. Śpiewano różne pieśni, ale kiedy zaśpiewali wszyscy pieśń pt. „Nie płacz już dziecino choć cię pali ból...” Pawełek stanął jak żołnierz na baczność i z rumieńcem na twarzy słuchał jak coś mu szeptem do ucha: „Jesteś już zdrowy, Matka Boska wyprosiła u Pana Boga łaskę dla ciebie, a ludzie o tym też śpiewają”. Po wysłuchaniu do końca cudownej pieśni, Pawełek pobiegł szybko do domu. Wpadł do mieszkania i jak mógł najgłośniejszym głosem: mamusiu, mamusiu ja jestem już zdrowy! - Kto ci to powiedział? - zapytała zdziwiona matka. - Gdy byłem na majówce stanąłem jak wryty, a ktoś mi to szeptał i ludzie też o tym śpiewali. Tak jestem zdrowy, bo biegłem na majówkę tam i z powrotem z kolegami i nie czuję nawet zmęczenia! Jeszcze raz mogę tam biegać - Boże! - Boże, oby to była prawda - rzekła ze łzami w oczach matka. - Zobaczymy co powie lekarz. Po szczegółowych badaniach lekarz orzekł, że syn jest już całkowicie zdrowy. Radości w domu nie było końca. Wszyscy Pawełka całowali, a on powiedział: - Jaka ta Matka Boska jest cudowna! Teraz już możesz jechać do kościoła w Szczepanowie i na Skalkę - powiedziała matka.

Kazimierz Mikulski

KONKURS

W specjalnym wydaniu BIM - u ogłosiliśmy konkurs, w którym należało odpowiedzieć na trzy pytania. Poniżej podajemy prawidłowe odpowiedzi:

1. Browar powstał w 1845 r., jego założycielami byli: J. Neuman, J. Kodreński i J. Goetz.
2. m.in.: Zagłoba, Full Light Beer, Export Special, Jasne Lekkie, Pils OK, Karmi, Porter, Piwo mocne.
3. Dyrektorem browaru po zakończeniu wojny został Aleksander Bocheński.

Zwycięzcami konkursu zostały następujące osoby: Kotra Bronisław - Brzesko, Katarzyna Przybyło - Jadowniki, Ewa Pajor - Brzesko. Laureatów prosimy o kontakt w Browarze, pod nr. tel. 316 - 44.

Zwycięzcom gratulujemy.

red.

„DZIEŃ DZIECKA” W JADOWNIKACH

Zawody sportowe z okazji „Dnia Dziecka” 95' organizowane były na stadionie LKS „Jadowniczanka”. Brali w nich udział uczniowie kl. I - VIII, Szkoły Podstawowej nr 1 i nr 2 w Jadownikach. Klasy I - III konkurowały w zawodach sprawnościowych a od kl. IV - VIII odbywały się konkurencje w biegach dziewcząt i chłopców na 60m, kl. VIII w biegach na 400 m i 800m, w przeciąganiu liny dziewcząt i chłopców,

sztafecie 4 x 400 m dziewczęta i chłopcy oraz mecz piłki nożnej zakończony wynikiem 3 : 2 dla Szkoły Podstawowej nr 2.

Ogólnie, SP nr 1 wygrała ze SP nr 2 różnicą 17 punktów tj. 59 : 42, i za zdobycie I miejsca w Spartakiadzie Sportowej 95' otrzymała Puchar Przechodni Rady Soleckiej oraz Puchar Burmistrza Miasta Brzeska. Nagroda dodatkowa to 3 skórzane piłki do gry w piłkę nożną, które wzbogaciły bazę kultury fizycznej.

(-)

Warzenie piwa w chicagowskim stylu.

Gdy piszemy ten artykuł, 52 butelki naszego piwa domowej roboty leżakują w piwnicy. Jest to jasne, o przyjemnym zapachu piwo, wyprodukowane przy pomocy naszych dwóch znajomych Polaków. Teraz jedyne, co my - nowi "piwowarzy" - możemy zrobić, to czekać na efekty naszej pracy.

Czy ktoś może nas za to winić? Obiecaliśmy sobie, że koszt naszego 6 - butelkowego opakowania nie będzie wyższy niż 1.10\$ - czyli mniej niż trzeba zapłacić za inne znane gatunki. Old Style kosztuje 3.50\$, a cena piwa z Okocimia dochodzi w Chicago do 6\$. Domowi wytwórcy piwa mogą oszczędzić sobie takich wydatków, omijając koszty opakowań, promocji i dystrybucji. Produkcja domowa wymaga inwestycji w zakresie zakupu składników i kilku etykietek. Oczywiście należy do tego dodać aparaturę: 7 - galonowy (1 galon = 4.54 l.) plastikowy pojemnik (np. w kształcie kanistra z zaworem bezpieczeństwa), w którym nastąpi proces fermentacji, drugi pojemnik o takiej samej pojemności, tzw. latakę (syfon z rurką), butelki i kapsle.

Magazyn Brewing«Beer przy W.Belmont 6148 w Chicago Northwest Side (312 - 685 - 2859 - tel) sprzedaje taki właśnie zestaw za ok. 50 dolarów. Nowe butelki tylko zwiększają koszty, ale można zdobyć butelki używane, idealnie czyste, np. od właścicieli tawern, jedynie za minimalną opłatą.

Pomimo, że rozpoczęcie domowej produkcji nie musi być drogie, niektórzy wytwórcy starają się zdobyć wyposażenie wysokiej jakości. Zapaleńcy potrafią wydać nawet 1000\$ na najlepszy sprzęt i składniki. Jeśli to pierwsze doświadczenie z produkcją piwa się powiedzie, za każdym następnym razem oszczędza się mnóstwo pieniędzy.

Jednym z powodów, dla których smakosze piwa zaczynają zajmować się

jego produkcją jest możliwość zdobycia świetnego piwa po atrakcyjnej cenie. Produkcja piwa jest prawdopodobnie tak stara jak cywilizacja, ale obecnie domowe wytwórnie przeżywają renesans. Powołując się na American Homebrewers Association (Amerykańskie Stowarzyszenie Domowych Producentów Piwa), wytwórnie domowe wraz z "minibrowarami", takimi jak Chicago Brewing Co., przejmują około 25% rocznej produkcji piwa. Wskaźnik ten rośnie od ostatnich trzech lat, także dzięki 1 mln. domowych wytwórców.

Popularność tego hobby wzrosła od 1979 roku, kiedy to Jimmy Carter zniósł zakaz produkcji piwa w domu, który obowiązywał od czasów prohibicji. Obecnie wszystkim powyżej 21 roku życia wolno produkować piwo w domu do 100 galonów rocznie - dla rodziny i przyjaciół. Dla potrzeb gospodarstwa domowego natomiast - maksymalnie 200.

Według szacunku ekspertów, obecnie w Stanach Zjednoczonych produkuje się piwo w 1,5 mln. domów. Należy jednak pamiętać, że sprzedaż domowego piwa jest absolutnie zabroniona. Należy pójść za radą Charlie Papaziana, autora książki "The New Complete Joy of Homebrewing" (Radość z Produkcji Piwa w domu) i "guru" wszystkich wytwórców domowego piwa: "Nie sprzedawajcie tego napoju, a nie będziecie nikogo interesować, nikogo z wyjątkiem waszych przyjaciół i sąsiadów, którzy chcą pić wasze piwo".

Praca przy produkcji piwa jest trochę jak pieczenie chleba, może nawet łatwiejsza. Jeśli potrafisz gotować wodę możesz temu zajęciu poświęcić 45 minut, tzn. że możesz również produkować piwo w domu. Tak jak w każdym rodzaju rzemiosła tak i tu możesz udoskonalić swoją technikę na przykład przez zainstalowanie doskonałego sprzętu, ale metoda pozostaje taka sama.

Zaczynamy od puszek słoju, kilku szklanek cukru i półtora galona wody, które to mieszamy w dużym kociołku aż do rozpuszczenia. Wtedy dodajemy uncję chmielu i gotujemy tę miksturę przez ok.30 minut. Przygotowujemy pojemnik fermentacyjny - wlewamy do niego 4,5 galona wody i naszą miksturę, gdy pojawiają się bąbelki. Wywar zostawiamy do ostygnięcia do temperatury 20 - 26 st. (my wkładamy pojemnik do wanny pełnej zimnej wody, żeby przyspieszyć cały proces). Następnie dodajemy paczkę drożdży. Zamykamy pojemnik, pamiętając o zaworze bezpieczeństwa, który umożliwi wydostawanie się gazów na zewnątrz. Pojemnik należy następnie umieścić w chłodnym miejscu, tak, żeby wywar mógł fermentować. Po dwutygodniowym okresie fermentacji jesteśmy gotowi do butelkowania. 3/4 szklanki cukru należy rozpuścić w 1/2 litra wody i wlać do drugiego pojemnika. Do tego samego pojemnika przelać przez syfon (filtr) sfermentowany wywar i następnie do butelek również przy użyciu syfonu. Butelki trzymamy w chłodnym miejscu przez kolejne 10 dni. Po upływie tego czasu, wkładamy butelkę na chwilę do zamrażarki, otwieramy i sprawdzamy efekt naszych wysiłków.

Powyższa metoda jest przeznaczona dla początkujących. Ogólny czas to około 5 godzin; "zabawa" będzie trwała dłużej, jeśli będą ci towarzyszyć koledzy - albo wybrzydający twój wyrób, albo czekający na niego z utęsknieniem. Jest to dobre hobby dla kogoś, kto lubi gotować i pić piwo. Natomiast większość z nich nie lubi domowych wytwórni piwa, a szczególnie tego specyficznego zapachu. Ja zainstalowałem u siebie wentylację.

Domowi piwowarzy mają kilka zasad dotyczących produkcji piwa w domu:
1. - Nie dopuść, żeby wywar wykypiał na piec. Może to doprowadzić do nieprzyjemnej sytuacji w twoim małżeństwie. James Page z przedsiębiorstwa - The James Page Brewing Co. w Minneapolis, które sprzedaje aparaturę potrzebną domowym wytwórcom piwa, twierdzi, że do instrukcji obsługi dołącza ostrzeżenie: "Pod żadnym pozorem nie należy zostawiać gotującego się wywaru". Wywar ten jest jak klejący się syrop; stygnie jak koncentrat. "Znam faceta, który przegotował wywar - mówi Page - czyszczenie kuchenki zajęło mu (i żonie) około 4 godzin".

2. - Bądź fanatykiem czystości. Sterylizuj wszystkie naczynia, w których był wywar, żeby uniknąć pojawienia się bakterii, które nadadzą piwu dziwny smak, albo zupełnie go zepsują.

Jeśli proces warzenia piwa ciągle wydaje się zbyt skomplikowany i trudny, nie przejmuj się, wszędzie można znaleźć pomoc. Książka Papazien«e, swego rodzaju biblia, poprowadzi cię przez cały proces. Jest ona pomocą nie tylko dla początkujących, ale także dla profesjonalistów.

Piwowarzy polecają również pozycję Dave«a Miller«a "The Complet

zajmuje około 2 godzin. Personel sklepu "opiekuje się" piwem, kontrolując temperaturę i otoczenie, podczas gdy piwo fermentuje. Klient wraca dokładnie po dwóch tygodniach i otwiera beczuły z piwem (które również musi być rozlane do butelek). Koszt takiej beczułki waha się od 50 - 90\$, co z kolei dokładnie odpowiada kosztom produkcji piwa w domu.

Nie każdy stan przyjmuje pomysł tworzenia tego typu miejsc. Zgodnie z prawem, magazyny czy sklepy mogą prowadzić taką działalność na terenie browarów. Każdy stan tworzy swoje

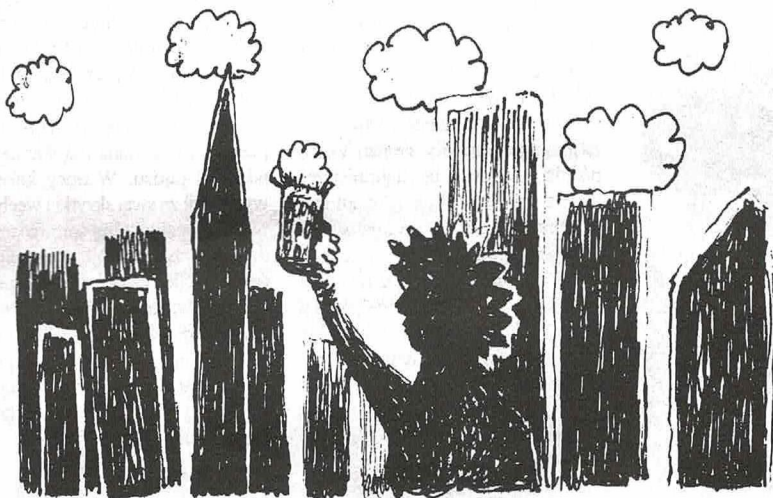
charakter konkursu) jest Ogólnoamerykański Festiwal Piwny, odbywający się co roku w Denver. Uczestnicy traktują wystąpienie w nim bardzo poważnie.

Dla tych, którzy lubią smakować różne gatunki piwa, ale nie mogą podróżować, para dwudziestoczworolatek z przedmieścia Chicago - Cary założyła klub "Beer Across America" (Z Piwem Przez Amerykę), gdzie co miesiąc pija się inny gatunek piwa. W ciągu dwóch lat klub rozrósł się i obecnie należy do niego 60 000 osób. Większość stanowią ludzie młodzi, żonaci i mieszkający na przedmieściu. W styczniu 1994 założony został "Great American Beer Club" (Amerykański Klub Piwny); mówi się, że może być kolebką partii politycznej.

Ty także możesz dołączyć do jakiegoś klubu. Amerykańskie Stowarzyszenie Domowych Producentów Piwa (po. box. 287, Boulder, Cdo. 80306; tel. 303 - 447 - 0816) może dostarczyć ci listę "piwowarów" w twojej okolicy i na bieżąco informować cię o degustacjach i konkursach. Publikacje tego towarzystwa "Zymurgy" wydawane 5 razy do roku kosztuje 29\$. Magazyn ten może udzielić potrzebnych rad i wskazówek i podać źródła, z których można korzystać przy produkcji.

Domowe browarnictwo przyciąga ludzi różnych profesji: lekarzy, kierowców ciężarówek, inżynierów, mechaników i zwykłych robotników. "Chicago Brewer Club" (Klub Producentów Piwa w Chicago) ma trzy lata i liczy 45 członków, którzy co roku wpłacają na konto klubu 20\$. Jak dotąd wśród tych entuzjastów nie ma kobiet. "Nigdy nie zniechęcaliśmy kobiet. Kilka pojawiło się tu raz, ale nie przyszły już więcej" - mówi prezes Helton. Na spotkaniach pije się piwo, rozmawia się o jego produkcji i o wielu innych rzeczach. Klubowicze mają również zajęcia podczas całego roku. W zeszłym - zorganizowali przyjęcie świąteczne, Octobeerfest i "spacer po pubach" czyli całodzienną wycieczkę mającą na celu zapoznanie jej uczestników z piwem serwowanym w różnych pubach w Chicago. "Grupa jest zgrana - mówi Helton - w zasadzie jedynie co traktują poważnie to powiedzenie: odpręż się i nie przejmuj; napij się piwa domowej roboty".

Marek & Spytek Węgrzyn, USA



Handbook of Home Brewing" (Podręcznik Domowego Producenta Piwa), który zajmuje się dokładnie techniczną stroną produkcji.

Jest jeszcze jedna szansa dla tych, którzy nie mogą poświęcić całej lodówki lub wanny na produkcję piwa, lub których współmałżonkowie czy domowe zwierzęta nie są w stanie znieść zapachu fermentującego wywaru. W sklepie z piwem w Boulder, który został nazwany - "Zrób to sam - minibrowar w Colorado", ludzie mogą produkować swoje własne piwo na miejscu, pod odpowiednią kontrolą i bez obawy, że ich wysiłki pójdą na marne. Klient - nawet zupełnie nowicjusz - może przyjść i wybrać wśród 87 przepisów. Zmieszanie składników i przygotowanie wywaru

własne prawa, na przykład w Illinois taki sklep rozpoczął działalność zaledwie kilka lat temu.

Produkcja piwa w "minibrowarach" jest ograniczona do piętnastu beczek rocznie. Kolejną swego rodzaju przeszkodą w prowadzeniu tej działalności jest zawieranie kontraktów z innymi dużymi browarami i produkowanie piwa według ich zaleceń. Dlatego niektóre "minibrowary" nie produkują własnego piwa. Przykładem może być chicagowski "Berghoff", czy najlepiej obecnie sprzedający się "Samuel Adams".

W pierwszym tygodniu października Chicago sponsoruje corocznie święto piwa zwane Octobeerfest. W zeszłym roku 26 browarów wzięło udział w tym festiwalu. Jednym z tego rodzaju spotkań (mających

GENTUSZ Z PRZYBOROWA - TWÓRCA FILMU DŹWIĘKOWEGO I LAMPY JARZENIOWEJ.

W czerwcu
b.r. mija 60-ta
rocznica
śmierci prof.
Edmunda
Łasińskiego,
niesłusznie dziś
zapomnianego
konstruktora,
wynalazcy i
pedagoga.

Edmund Emil Józef Łasiński urodził się 4 lipca 1874 r. w Przyborowiu, w znanej rodzinie szlacheckiej Jana i Heleny z Dzielskich. Po edukacji odbytej w latach 1889 - 1893 w bocheńskim gimnazjum, podjął studia na Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, które ukończył w r. 1897. Następnie poświęcił się pracy pedagogicznej w szkołach średnich. Nauczał biologii, matematyki i fizyki w gimnazjach w Krakowie, Żywcu i w latach 1909 - 1919 w Bochni, gdzie też ożenił się z siostrą dr. Władysława Kiernika, Jadwigą. 30 czerwca 1919 r. odszedł z Gimnazjum w Bochni aby objąć posadę nauczyciela w Gimnazjum im. Marcinkowskiego w Poznaniu. Tam też zmarł 18 czerwca 1935 r. na niewydolność mięśnia sercowego, w szpitalu św.



Wincentego a' Paulo Sióstr Miłosierdzia. Jego ciało sprowadzono do Szczepanowa i pochowano 22 lipca w grobowcu rodzinnym na tamtejszym cmentarzu.

O prof. Łasińskim wiemy stosunkowo niewiele. Część informacji o nim i o jego działalności z czasu pobytu w Bochni, przekazał niezujący już prof. Stanisław Fischer, znakomity pedagog, historyk i muzeolog, który tak wspominał Łasińskiego: „W moich wspomnieniach zapisał się Łasiński jako człowiek niezwykle inteligentny i arcymyły. Zawsze pogodny, towarzyski, dobry kolega. Uczyl przyrody trochę po akademicku; nie było w nim nic z „belfra”. Dla uczniów wyrozumiały (może nawet zanadto!) i nie wymagający od nich wiele, zadawał się odpowiedziami na jakie, którego ucznia było stać. Stał

jak się zdaje, na stanowisku, że z każdego szkolnego głuptasa może w przyszłości coś dobrego jeszcze wyrósć”.

Jeszcze w Bochni, przed pierwszą wojną światową Łasiński opracował pierwsze patenty na udźwiękowienie filmu, opublikowane w 1919 r. w czasopiśmie „Ekran”, a także filmu plastycznego motorów wstecznych. Obmyślił także i opracował w najdrobniejszych szczegółach nie tylko powszechnie do dziś stosowany optyczny zapis dźwięków na taśmie filmowej przy pełnej synchronizacji z ruchem obrazów, lecz również niezwykle pomysłowe typy głośników i megafonów wraz z pozostałą częścią aparatury elektroakustycznej, nie wyłączając sposobów jej regulacji i eksploatacji. Pomysły te były przedmiotem jego licznych zgłoszeń patentowych, a potem udzielonych na nie patentów niemieckich i austriackich, które jednak nie doczekały się realizacji w Polsce. Patenty te zostały wdrożone za granicą i pojawiły się nad Wisłą później, jako obce, bez najmniejszej wzmianki o Łasińskim, jako autorze ich pierwowzorów. Wówczas to przypomniał sobie o nim, a Ilustrowany Kurier Codzienny (IKC) poświęcił mu kilka fachowych artykułów (m.in. Film dźwiękowy wynalazkiem polskim, IKC z dn. 29 X 1929 r. i O drogach rozwoju filmu dźwiękowego i plastycznego, IKC z dn. 3 XII 1929 r.).

Kolejnymi, niezmiernie interesującymi wynalazkami Łasińskiego były: film trójwymiarowy, urządzenie zabezpieczające przed fałszowaniem srebrnych monet, aparat do wykrywania gniazd karabinów maszynowych oraz fluoryzująca lampa jarzeniowa, zwana świetlówką. Prototyp tej lampy wynalazca wypróbował tuż przed swoją śmiercią w Zakładzie Fizyki prof. Denizofa na Uniwersytecie Poznańskim. Warto nadmienić, że wspomnianymi wynalazkami Łasińskiego osobiście interesował się prof. Ignacy Mościcki.

Profesor był także wynalazcą pletw. Wypróbował je wraz ze swym kolegą z bocheńskiego Gimnazjum, prof. Fischerem w 1914 r., będąc na wilegiaturze w Porto Re nad Adriatykiem. Pomysł ten opatentował w Bochni już podczas I wojny światowej. W tym przedsięwzięciu pomagał mu jego

uczeń Władysław Sieprawski, późniejszy asystent Politechniki Lwowskiej. Na parę tygodni przed śmiercią Łasiński pracował nad kolejnym wynalazkiem. Był nim bezszelestny silnik lotniczy.

Jako przyrodnika interesowało go życie psychiczne zwierząt, zwłaszcza owadów. Prowadził więc w tym kierunku wiele doświadczeń i obserwacji, zwłaszcza na karakonach. O badaniach tych, tak wspominał prof. Fischer w liście z dn. 13 VI 1957 r. adresowanym do Władysława Sieprawskiego. „Kupił sobie [Łasiński - J.W.] szklane pudło. W pudle na dnie przy jednej ścianie zbudował szereg chlewików (raczej komórek). Do każdej prowadziły otwory, częściowo ukryte (przysłonięte), a w każdej skrytce było inne pożywienie, jako przynęta. Każde miało oczywiście inną woń. Na przeciw tego szeregu komórek, przy przeciwległej ścianie pudła, umieścił mieszkanie dla karakona. Podłogę pudła obsypał (przyprószył) cieniutką warstewką jakiegoś pudru. W nocy karakon wychodził ze swej skrytki i węch mu wskazywał, ku której spizarcie trzeba dążyć, ażeby jak najlepszy pokarm znaleźć. Ślady jego nóg na pudle wyjaśniały, co go najbardziej nęciło, i jakiej pożywki szukał. Zdaje mi się, że te badania psycho - biologiczne nie trwały długo, a rezultatem ich było przypuszczenie, że narządy węchowe karakona mieszczą się gdzieś na jego kolanach”.

Na podstawie przytoczonych faktów, Łasińskiego należy więc uznać za pioniera w różnych dziedzinach nauki i techniki. Jednak jego największą tragedią było to, iż mimo pochlebnych ocen fachowców, żaden z jego pomysłów nie doczekał się realizacji.

Autor bardzo serdecznie dziękuje wnukowi odkrywcy, p. Andrzejowi Łasińskiemu z Warszawy za udostępnienie nekrologów, wycinków prasowych i kserokopii listów, bez których napisanie powyższego tekstu byłoby niemożliwe. Słowa podziękowania kieruję również dla mego ucznia Jerzego Mazura, który podjął się przeprowadzić kwerendę w Archiwum Parafialnym w Szczepanowie.

Jerzy Wyczasany

Mniej emocji

Do zakończenia rozgrywek piłkarskich sezonu 1994/95 coraz bliżej. W momencie pisania tego tekstu pozostały jeszcze cztery kolejki spotkań w drugoligowych rozgrywkach. Zespół piłkarzy Okocimskiego już w wyjazdowym meczu z Karpatami zapewnił sobie praktycznie prolongatę ligowego bytu. 14 maja Okocimski podejmował na własnym obiekcie zespół Błękitnych Kielce, walczący o utrzymanie się w drugiej lidze. Zdecydowanym faworytem spotkania byli opromienieni znaczącymi sukcesami w rundzie wiosennej gospodarze. Mecz rozgrywano w bardzo trudnych warunkach, ciągle padający deszcz, grząskie boisko i przenikliwie zimno spowodowały, że trudno było się spodziewać dobrego meczu. Być może gra ułożyłaby się zupełnie inaczej gdyby prowadzący (słabo!) spotkanie sędzia St. Grzesiczek, podyktował rzut karny za faul na Niżniku. Sędzia faul zauważył ale mimo iż napastnik

Przed meczem z Wisłoką Dębica, dużo wśród kibiców mówiło się o odpuszczeniu meczu bardzo potrzebującym punktów gościom. Już pierwsze akcje tego derbowego spotkania zaprzeczyły krążącym plotkom. Od początku zaznaczyła się zdecydowana przewaga piłkarzy Okocimskiego. Niżnik, Poskrobko, Jelonek wstrzelowali się w bramkę, na straży której stał Podgórski. Grający z dużym impetem „piwosze” bramkę uzyskali dopiero w 38 min. Po długim rajdzie prawym skrzydłem Klich dokładnie zacentrował do nadbiegającego Poskrobki, a ten mimo asysty Kality, silnym strzałem nie dał szans bramkarzowi gości. Pierwsze minuty drugiej części meczu pozbawiły dębiczian wszelkich złudzeń. Pierwsza akcja piłkarzy z Brzeska zakończyła się zdobyciem drugiej bramki. Niżnik zdecydowanie ograł kilku piłkarzy Wisłoki, przekazał piłkę do Poskrobki a ten natychmiast do Turkiewicza, który strzałem z 5 metrów zmusił do kapitulacji galkipera gości. W 51 min. kolejna filmowa akcja gospodarzy. Solowa akcja znakomicie w tym meczu grającego Poskrobki, podanie do Niżnika, który strzałem z 10 m. ustalił wynik spotkania. Do końca meczu Okocimski miał przyniatającą przewagę, mimo, że trener Mroziewski wprowadził na boisko rekonwalescentów Marka i Mikulińskiego. Jedyna godna odnotowania akcja Wisłoki do zmiany rezultatu to strzał W.Klicha w 53 min. z rzutu wolnego. Zmierzając w górny róg bramki z dużym wyczuciem obronił Trudnos. Po porażce w Brzesku już tylko cud mógłby uratować piłkarzy Wisłoki przed degradacją, natomiast Okocimski w ligowej tabeli plasuje się bardzo wysoko na 6 miejscu, a kibice mają nadzieję na jeszcze wyższą pozycję.



fot. M. Szczupak

Okocimskiego faulowany został przynajmniej dwa metry po przekroczeniu bocznej linii pola karnego, sędzia zarządził rzut wolny z linii 16 metrów. Na tym praktycznie skończyły się emocje w pierwszej połowie. Gości starali się strzelać przy każdej nadarzającej się sposobności i Trudnos miał spore kłopoty z chwytnością słiskiej futbolówki. W drugiej połowie sytuacja zupełnie podobna, dużo biegania, ale bez żadnych efektów. Piłkarze Okocimskiego ożyli dopiero w ostatnim kwadransie meczu, lecz wtedy właśnie, w 83 min., kielczanie mogli uzyskać gola. Dziubek uderzył piłkę z 15 metrów, futbolówka minęła Trudnosa lecz z linii bramkowej wybił ją Gawlik, ratując gospodarzom 1 punkt.

O następnym wyjazdowym meczu z FC Piaseczno można tylko powiedzieć, że się odbył. Zarówno gospodarzom jak i gościom nie groził spadek lub awans, dlatego przy minimalnym nakładzie sił zespoły podzieliły się punktami.

II LIGA GR. 2

1. Bełchatów	30	43	46 - 13
2. Siarka	30	41	40 - 19
3. FC Piaseczno	30	36	40 - 29
4. Polonia	30	34	31 - 21
5. Motor	30	34	42 - 26
6. Okocimski	30	34	34 - 26
7. Pomezania	30	33	35 - 39
8. Unia	30	33	45 - 32
9. Hetman	30	32	36 - 26
10. Hutnik	30	30	37 - 34
11. Lublinianka	30	30	40 - 42
12. Jagiellonia	30	29	33 - 31
13. Avia	30	27	27 - 35
14. Szombierki	30	26	37 - 39
15. Radomiak	30	24	26 - 36
16. Wisłoka	30	22	33 - 50
17. Błękitni	30	21	22 - 59
18. Karpaty	30	11	12 - 54

FIRMA HANDLOWA

W A W

BRZESKO, ul. Asnyka 1

(powyżej dawnego pogotowia ratunkowego)

MODA DAMSKA, MĘSKA, SPORT, WĘDKARSTWO

GARNITURY MĘSKIE

VISTULA, NEW MEN, ANTER

sylwetki D

marynarki do 132

wszelkie poprawki bezpłatne

spodnie do 130

KOSZULE MĘSKIE

WÓLCZANKA, FIGARO

swetry, kurtki, płaszcze, kurtki skórzane

KONFEKCJA DAMSKA

garsonki, żakiety, swetry, kurtki,

płaszcze, futra, kurtki skórzane,

narciarki, getry, torebki, rajstopy

OBUWIE SPORTOWE

PUMA, HEAD, LA GEAR, SLAZENGER,

ATHLETIC, TVS, GATE WAY, LOCUS

niskie, wysokie, joggingowe, dla dzieci, młodzieży,

dorosłych, skarpety sportowe, pasty do obuwia

SPRZĘT SPORTOWY

HEAD, WILSON, RUCANOR,

SELEKT, FABOS, POLSPORT,

SIGMA, MOLENTA, OLIMP,

SPORT HOFER

piłki nożne, ręczne, siatkowe,

koszykowe, butle gazowe z osprzętem,

stoły tenisowe, rakietki tenisowe,

śpiwory, materace, namioty,

sprzęt bokierski i kulturystyczny,

dresy, bluzy, kurtki, korkotrampki,

półbuty piłkarskie, odżywki, napoje,

roleksy, plecaki, torby

SPRZĘT WĘDKARSKI

DAM, BALZER, CORMORAN,

SHIMANO, BYRON, MUSTAT,

DAWA, ABU

ELEGANCKIE OBUWIE

MĘSKIE I MŁODZIEŻOWE

GWARANTUJEMY DORADZTWO

ZAPEWNIAMY JAKOŚĆ I KONKURENCYJNE CENY

Z A P R A S Z A M Y

PIWNICA BRZESKA ZAPRASZA

W godz. 11 - 22.00 na smaczne, niedrogie posiłki i delicje, które można spożywać w lokalu, a także na świeżym powietrzu w ogródku.

Zapewniamy różne atrakcje :

w środy gra zespół muzyczny

- codziennie można porozmawiać na różne tematy.

- można też podyskutować o problemach naszego miasta.

Bądź rade!! Witajcie do Piwnicy.

Krzysztof Serwin



wystarczy zadzwonić...

OPROGRAMOWANIE

system obsługi apteki i hurtowni leków
pakiet do obsługi firm handlowych :
księga podatkowa, handlowa, sprzedaż, pracownicy
licencjonowane oprogramowanie :
MICROSOFT, NOVELL, BORLAND,
LOTUS, SYMANTEC, COREL

SPRZĘT KOMPUTEROWY

komputery :
OPTIMUS SA, HP, COMPAQ, IBM
osprzęt sieciowy :
SMC, 3COM
kasy fiskalne :
Elzab SA, Optimus BMC, HSK
dyskietki, papier komputerowy, filtry, taśmy barwiące,
myszy, skanery

USŁUGI

projektowanie i instalacja sieci komputerowych
systemy rejestracji czasu pracy
komputerowa obsługa Walnych Zgromadzeń
autoryzowany serwis techniczny
wdrażanie systemów informatycznych



Jest
Członkiem Polskiej
Izby Informatyki
i Telekomunikacji
NOVELL
Networking Partner,
autoryzowany dealer
OPTIMUS S.A.,
autoryzowany dealer
drukarek
HEWLETT - PACKARD,
OKI, SEIKOSHA,
autoryzowany
dealer osprzętu
sieciowego SMC,
Value Added
Reseller
LaserCard System
Corporation,
autoryzowany dealer
MICROSOFT.

ZETO SA

TARNÓW ul. Urszulańska 25
tel./fax: /0 14/ 21 66 62,
21 42 92

BRZESKO ul. Starowiejska 28,
tel./fax: /0 192/ 316 64

KRAKÓW ul. G. Zapolskiej 38,
tel./fax: /0 12/ 36 72 72,
36 66 77

NOWY SĄCZ ul. Flisaków 1
tel./fax : /0 18/ 42 02 05

